

Helska Bliza

9.08.2002 r.

Nr 15 (135)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



ICH TROJĘ



KAMIENNE TABLICE



Plaskorzeźba św. Huberta



Kamień węgielny

W numerze 22 HB z grudnia 1999 r., w cyklu z dawnych lat, Mirosław Kuklik pisał o brakujących elementach wystroju zewnętrznego kościoła parafialnego w Helu.

Min. prezentował fotografię zamontowanej przy głównym wejściu do świątyni płaskorzeźby przedstawiającej św. Huberta. Prosił o kontakt osoby, które mogą znać jej powojenny los. Na apel odpowiedział mieszkaniec Helu, Stefan Barlasz. Przypomniał, że obok drzwi kościoła znajdowały się dwie płaskorzeźby: jedna z wizerunkiem św. Huberta, a druga przedstawiająca św. Marka z psami. Obydwie, na polecenie Niemców, zostały zamurowane.

Informacja zainteresowała proboszcza helskiej parafii, Ojca Florentyna Nowaka, który wyraził zgodę na poszukiwania płaskorzeźb. Pod koniec lipca helscy Kaszubi wydobyli tablice. Ich przednią część pokrywa gruba warstwa twardego betonu. Na prawo od wejścia do kościoła, przy schodach, odkryto również kamień węgielny wmurowany przy budowie świątyni. Zdemontowane płaskorzeźby zabezpieczono, aby poddać je zabiegom konserwatorskim. Mamy nadzieję, że odrestaurowane, znajdą się na swoim starym miejscu w 70 rocznicę pobudowania świątyni.

W.W.

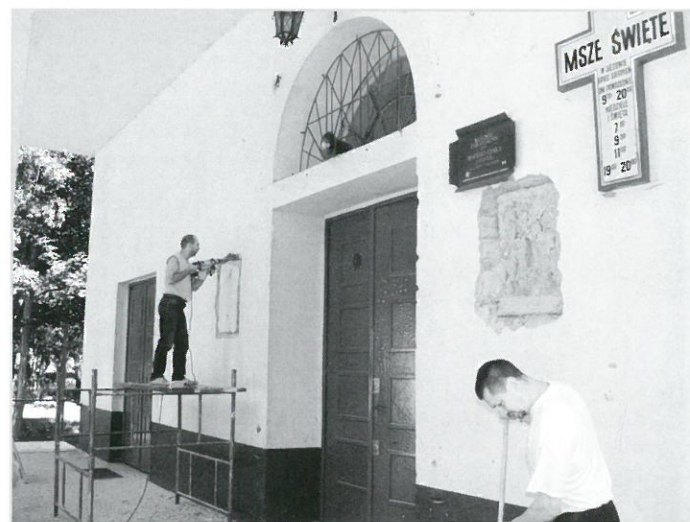
foto: R. Kretkiewicz



p. Barlasz wskazuje miejsca zamurowania tablic



Wykowane płaskorzeźby



PŁONIE LAS

Tylko w lipcu helscy strażacy z OSP Hel, GSP KPW Hel i JW 1832 z Boru, siedmiokrotnie wyjeżdżali do palącego się lasu.

Palił się 7, 12, 15, 20, 28 (dwukrotnie) i 29 lipca. Ogółem spłonęło się około 1,5 ha lasu. Każdorazowo przyczyna powstania pożaru w protokole popożarowym zapisywana jest jako "nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem". Ale

czy tak można nazwać postępowanie osób, które przemierzają las z papierosem w ustach czy też rozpalają ognisko, aby upiec kiełbasę? Nie, to nie jest nieostrożność, to już lekkomyślność, a wręcz bezmyślność i całkowity brak wyobraźni.

Wszyscy pragniemy, aby las był dla nas przyjazny. Chcemy zbierać jagody, grzyby, czuć chłód i różnorodność zapachów, a jednocześnie swoim postępowaniem przyczyniamy się do wyniszczenia lasu.

Pomyślmy więc o tym, zanim przestąpimy jego próg.

Strażacy z Helu

DZIEJE HELU

(43)

Rybołówstwo helskie w okresie od XVI do XVIII wieku



Począwszy od wieku XVI, a zwłaszcza w XVII i XVIII stuleciu, Hel - pomimo posiadania własnego samorządu - wyraźnie traci swój miejski charakter. Widać to wyraźnie po bardzo ograniczającej się wówczas strukturze zawodowej mieszkańców. Praktycznie zanika zróżnicowanie zajęć zarobkowych, wyraźnie jeszcze zaznaczające się w wieku XV i początkach XVI stulecia. Prawie wszyscy helanie, z wyjątkiem kaznodziei, zajmowali się rybołówstwem lub żyli z połowów i przetwarzania ryb. Nawet, gdy ktoś naprawiał buty, piekł chleb lub sprawował funkcję administracyjną, robił to wyłącznie w wolnych od połowów chwilach. Mieszkańcy Helu byli uzależnieni od morza i rybołówstwa, dlatego też od dawnych czasów nazywali siebie dumnie: mieszczanami (obywatelami) i rybakami (stopniowo zanikło wcześniej używane też określenie "żeglarzami"). Warunkiem takiego tytułowania się było wypełnianie obowiązku płacenia podatków na rzecz miasta, bowiem od rybołówstwa pobierane były od początku samorządności w Helu podatki i czynsze. Praca rybacka, dominująca zawsze w naszym mieście, nie doczekała się, póki co, dobrego opracowania historycznego. Nieliczne zachowane źródła wnoszą tylko szczątkowe informacje na ten temat. Najwięcej danych przytaczają helskie księgi podatkowe. Możemy na ich podstawie odtwarzać sposoby łapania ryb, jakie stosowali helanie począwszy od wieków średnich - do połowy XIX wieku. Na szczęście, co wielokrotnie potwierdzają istniejące relacje - metody i narzędzia połowu nie podlegały dawniej na naszym wybrzeżu szybkim zmianom. Nawet materiał stosowany do wyrobu sieci był przez kilka stuleci podobny. Dopiero masowe sprowadzanie surowców kolonialnych dla przemysłu włókienniczego - począwszy od XIX wieku - spowodowało rewolucję technologiczną i gwałtowny rozwój rybołówstwa zarówno w wymiarze ilościowym, jak i jakościowym. Rozwój ten pozwolił rybakom łowić więcej i to na bardziej odległych łowiiskach. Wcześniej, przez stulecia, rybacy "uprawiali" niezbyt odległy od własnej miejscowości obszar przybrzeżny stosując techniki często powszechnie stosowane jeszcze do lat 50. XX wieku. Dzięki temu możemy - ze znacznym prawdopodobieństwem - odtwarzać dawne rybołówstwo na zasadzie analogii do relacji ludzi jeszcze żyjących. Począwszy od wieku XVI wyraźnie się zmienił sposób organizacji pracy na morzu. Opiśywalimy już średniowieczny system nakładczy stosowany w Helu (rybak otrzymywał sprzęt i środki na utrzymanie od kupca, któremu oddawał połowy). Gdy zabrakło nakładcy, nastąpiło samozorganizowanie się rybaków w grupy połowowe zwane u nas "maszoperiami". W Helu zaczęły się one pojawiać już w późnym średniowieczu, a upowszechniły się i zaczęły dominować począwszy od końca XVI w. Pierwsze informacje o helskich maszoperiach znajdujemy w spisach podatkowych ludności Helu z lat 1640-1641, sporządzonych przez wójta helskiego Dawida

Jeske. Zawierają one nazwiska rybaków z podaniem użytkowanych przez nich rodzajów sieci, a także odnotowują wspólników w połowach, wykorzystujących wspólnie narzędzia. Najczęściej dzielono się sieciami śledziowymi, tzw. mancami i różnego rodzaju niewodami. Z analizy tych zapisów wynika, że w roku 1640 było w Helu 11 maszoperii zrzeszających razem 27 rybaków, a w 1641 r. już 12 z 29 członkami. Ze spisu za rok 1693 wynika, że nastąpił rozwój systemu maszoperijnego. Odnotowywano w nim już głównego podatnika (czyli szypra) i jego maszopów. Istniało wówczas w Helu 10 maszoperii pracujących za pomocą różnych rodzajów sieci. I tak: niewodami dobrzeznymi pracowały maszoperie kierowane przez: Pawła Wadla, Daniela Meyera, Pawła Sehmela, Marcina Ellerta, Michała Lohna i Jakuba Ellera, dwie maszoperie (bez wyznaczonych szyprów) połowiąły za pomocą małego niewodu flądrowego (popularnej jeszcze w XX wieku "cezie"), a dwie łowiły węgorza za pomocą dopiero co wprowadzonych wówczas nad Zatoką Pucką sieci pułapkowych, zwanych popularnie

W Zatoce dawniej chwytano łososię zimą, za pomocą prymitywnych, przymocowanych do boi, pływających wędek nazywanych "takłami". Później łososi opuścił Zatokę i można już było tak poławiać wyłącznie na otwartym morzu. Węgorze poławiano pierwotnie za pomocą sieci ciągniętych za łodzią lub z brzegu, a później stosowano powszechnie wspominane już "żaki". Okres połowów węgorza pozostawał przez wieki ten sam: były to wszystkie ciemne noce, od późnego lata do początków listopada. Nawet w soboty i niedziele, w które to dni zwykle się nie udawano się na połowy, zezwalano zwyczajowo na sprawdzanie żaków. Czternastodniowy okres połowów węgorza podczas ciemnych nocy określano w Helu mianem "wadel". Zimą maszoperie połowiąły również śledzie, za pomocą małych sieci stawnych nazywanych "mancami". Siedemnastowieczna "manca" miała głębokość dwóch sążni (120 oczek) - podobnie jak i stosowane jeszcze obecnie, tylko wyróżniała się większą długością (14-17 sążni) w stosunku do dzisiejszych manc (10 sążni). Latem najpopularniejszy był połów ryb płaskich za pomocą niewodu dennego ciągniętego z łodzi, czyli "cezy". Miejsca przeprowadzania tych połowów - w przeciwieństwie do łapania węgorzy, czy łososi - nie były wyznaczane. Każdy rybak wyszukiwał odpowiadający mu odcinek, a jego wybór musiał być respektowany przez innych. Najczęściej helanie poławali flądry na "szorze", czyli w miejscu, gdzie dno morskie gwałtownie opada. Jak to określali rybacy: na granicy białego i ciemnego dna. "Cezy" zaopatrzone były u dołu w wiechcie słomy, które pływają leżące na dnie flądry. Dawni znawcy bardziej cenili flądry złowione w ten właśnie sposób, niż flądry złowione w sieci stawne (nety), głównie dlatego, że docierały one na ląd całkiem świeże (w netach nieraz wisiwały przez kilkana-



Helanie wyciągają niewód dobrzeznymi (koniec XIX wieku).

Tak zapewne wyglądał połów również w XVII w.

"żakami". Według helskiej kroniki "żaki" sprowadzone zostały tu z Pomorza przez wójta Jakoba Kluge około roku 1615. Wójt ten pochodził z Pomorza, dlatego też bez problemów przeniósł na nasze wody dobrze mu znany sprzęt połowowy, który znakomicie się tu przyjął. W połowach za pomocą żaków, w późniejszym czasie, celowali przede wszystkim mieszkańcy Boru i Jastarni. Mamy również informacje o helskim rybołówstwie pochodzące z roku 1650. Wynika z nich, że Hel posiadał wówczas siedem dużych niewodów śledziowych, w którego wyciąganiu brały udział również kobiety, dzieci oraz inni ubodzy mieszkańcy. Stosowano je w okresie od lata do Bożego Narodzenia. Sieć ta przestała być używana w Helu w połowie XIX stulecia, podczas gdy w kaszubskich miejscowościach Półwyspu Helskiego stosowana była jeszcze i po II wojnie światowej. Drugim bardzo starym, popularnym od dawna narzędziem był niewód łososiowy ("laskorn"). Połowcy z jego pomocą rozpoczynano zazwyczaj około 14 dni przed Wielkanocą. Trwały do czerwca. Łowiono nim wyłącznie po zewnętrznej stronie półwyspu (na pełnym morzu).

ście godzin) i dzięki temu były smaczniejsze. Połowcy szprotów w połowie XVII wieku nie miały większego znaczenia. Dorsza, czyli kaszubskiego pomuchła, łowiono sporadycznie za pomocą "węd". Do pływającej liny o długości kilkudziesięciu metrów przymocowywano w niewielkich odstępach (co 11 m) linki zakończone haczykiem z nabitym przynętą. Przynętą był wówczas tobis, stosowany i dzisiaj do łapania węgorzy oraz fląder. Tobisa należało również złowić, dlatego siedemnastowieczny kronikarz helski wymienił w swoim wykazie także sieci na te niewielkie rybki, ale zaznaczył, że był to tylko margines rybołówstwa. Tobisa łowiono na płytkich wodach, blisko brzegu, podobnie jak i dziś. Kronikarz podkreślił, że rybacy z Helu używali tej ryby jedynie na przynętę do "węd", nigdy zaś do jedzenia. Z tego krótkiego zestawienia wynika, jak niewiele zmieniała się sztuka rybołówstwa na naszym wybrzeżu przez długie stulecia.

Mirosław Kuklik

CMENTARNE MOŹDZIERZE

Mieszkańcy Helu i liczni turyści odwiedzający nasze miasto często dochodzą do helskiego cmentarza. Tam przy głównym wejściu widzą dwa jakby moździerze wmurowane z obu stron furki. Często pytają, co to jest?

Są to wyrzutnie bomb głębinowych zdemontowane z amerykańskich trałowców. Na wyrzutniach umieszczone są napisy w języku angielskim "THORNCROFT" - w dowolnym tłumaczeniu "kolczaste ogrodzenie".

Oto ich krótka historia. W kwietniu 1948 r. Ministerstwo Żegluga odstało bezpłatnie Ma-

rynarce Wojennej trzy trałowce bazowe, zakupione w Wielkiej Brytanii z demobilu wojennego. Okręty te zbudowano w latach wojny (1942-1943) w stocznicach Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zostały one przekazane w zamian za przetrąlanie toru wodnego ze Świnoujścia do Szwecji (w polskiej strefie odpowiedzialności), toru wejściowego do Kołobrzegu oraz rozminowanie terenu Westerplatte wraz z przyległym basenem portowym.

7 kwietnia 1948 r., na podstawie rozkazu ministra Obrony Narodowej 063/Org. zostały wcielone

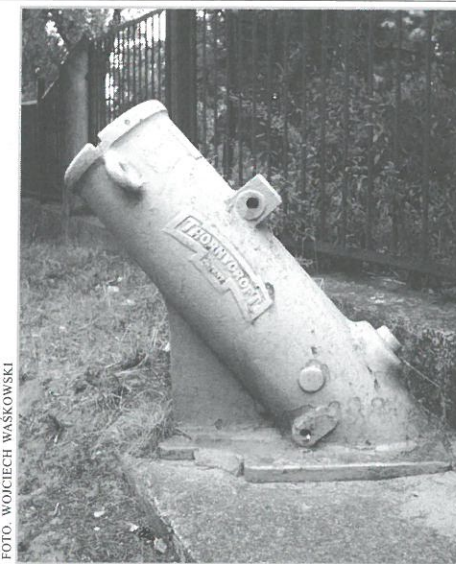


FOTO. WOJCIECH WAŚKOWSKI

w skład Marynarki Wojennej. Otrzymały nazwy "Delfin", "Mors" i "Foka" tworząc pod względem operacyjnym 4 dywizjon trałowców. Ostatni z okrętów wycofany został ze służby 26 czerwca 1957 r. Przy ich kasacji ktoś zdecydował, aby zdemontować wyrzutnie bomb głębinowych i umieścić je na stałe przed wejściem do cmentarza, na którym pochowani są bohaterzy Obrońcy Helu z 1939 r.

Tyle zdołałem ustalić.

Może ktoś z mieszkańców Helu wie, kto i kiedy umieścił je w obecnym miejscu. Informacje, które uzupełnią tę historię, proszę kierować do "Helskiej Blizy".

Tadeusz Bieniek



STORNIA - co to za ryba???

Długość przeciętna poławianych storni wynosi 25 - 35 cm. Stornia dożywa nawet do 40 lat osiągając przy tym maksymalnie do 60 cm. Położenie prawe lub lewe. Po obu stronach linii bocznej zgrubienia kostne i gruczolaki. Skóra w dotyku bardzo szorstka. Strona ślepa bez oczu jest biała z brązowymi kropkami. Strona z osadzonymi oczyma jest ciemna i w dotyku ostro-szorstka. Stornia bardzo różni się budową od innych ryb. Mocno spłaszczony jej kształt przypomina tarczę. Głowa ma małą, spiczasto zakończoną. Brzegi ciała otoczone są dość szeroką falbaną płetw. Łuski są drobne i mają ostre wyrostki lub zmienione są w kostne grudki. Jedna strona ciała jest ciemna, druga biała. Otwarty pyszczek podobny jest trochę do ryjka. Stornia ma oczy na jednym boku głowy. Ciemna strona ciała bywa mylnie uważana za grzbiet storni, a jest to jeden z jej boków. Biała strona nie jest bynajmniej częścią brzusznią, lecz drugim bokiem. Stornia zbudowana jest asymetrycznie. Stornie tak bardzo różnią się od innych ryb, gdyż pędzą odmienny tryb życia. Większą część życia leżą na dnie morza. Stornia leży zawsze na boku niezabawionym. To, że dwoje oczu ma na drugim boku ciała, ułatwia jej wypatrywanie zdobyczy. Ochronne ubarwienie storni służy tej rybce we wszystkich sytuacjach życiowych, pomaga unikać licznych wrogów, polować z powodzeniem i zmieniać względnie bezpieczne miejsca pobytu, gdyż stornie pływają bokiem. Występuje na szelfach europejskich, w tym i w Bałtyku, i tworzy lokalne populacje. Żyje przy dnie, blisko wybrzeży, szczególnie wiosną i latem na płytszych wodach, także w ujściach, a nawet w dolnym biegu rzek.

W Morzu Bałtyckim rozmnaża się od lutego do czerwca na głębokości 20-50 m. Ikra pelagiczna, płodność duża, samica wydaje 400 tys. do 2 milionów ziaren ikry w tarle. Larwy i narybek żyją w płytkich wodach, z wiekiem przemieszczają się w głębsze wody, gdzie zimują. Dojrzałość płciową osiągają w 3-4 roku życia, przy długości 20-35 cm. Podczas dnia często tkwią nieruchomo, częściowo zagrzebane w piasku dna. Ruchliwe w nocy żerują. Żywią się bezkręgowcami i drobną rybą denną. Połowy denne włokiem lub przydenne netami i wendami stawnymi. Popularne jest również łowienie storni przez wędkarzy. Mięso białe bardzo smaczne. Przepisy regulujące połowy storni są różne w Polsce i pozostałych krajach bałtyckich. Polskie przepisy ustanawiają okresy ochronne na całość poławianej storni od lutego do czerwca, natomiast przepisy Komisji Bałtyckiej zakazują połowów storni w tym okresie tylko rodzaju "żeńskiego". Konia z rzędem temu, kto będzie się bawił w "Sexera" i określał płeć ryby. W konsekwencji rybacy duńscy i szwedzcy, poławiający ryby tego samego stada mogą prowadzić połowy storni bez względu na obowiązujące przepisy w okresie ochronnym. Zgłaszają oni oczywiście, że złowili same "samce". Polscy rybacy, na spotkaniach z administracją rybacką, wielokrotnie zgłaszali ten problem, jednak bez rezultatu. Ostatnio zaproponowano nam, aby wniosek zgłosić na piśmie, bo bez takiego wniosku administracja nie może przedłożyć stosownego wniosku na posiedzeniu Komisji Bałtyckiej. Zgłosimy go skoro administracji rybackiej nie stać na samodzielne jego przygotowanie. Również w przypadku wymiaru ochronnego

storni jest różnica w przepisach polskich i pozostałych krajach bałtyckich. Polski wymiar ochronny wynosi 25 cm i jest o kilka centymetrów większy niż w pozostałych krajach. Powoduje to, że połowy tego gatunku przeznaczane są na cele paszowe (szczególnie w Danii i Szwecji). Powoduje też zmniejszanie się stada storni i w najbliższych latach należy spodziewać się przełowienia stada. Również w tym przypadku rybacy wielokrotnie zgłaszali wnioski.

Najlepiej przyrządzona kulinarnie stornia, moim zdaniem, jest w helskim barze "Zodiak" no i oczywiście w "Maszoperii". Palce lizać!!! Co to za ryba???

Kazimierz Rotta

Słowność w cenie

Bywa, że naszą jazdę z Helu do Trójmiasta wypełnia lektura najnowszych ofert handlowych. Czyta żona, ja trzymam kierownicę. Od czasu do czasu kiwam lub kręcę głową, opiniując plan zakupu. Gdy ostatnio, pojawił się anons o niższej cenie na CILIT... ten "pożerający kamień i rdzę", po odruchowym wciągnięciu go na listę tańszych zakupów żona wykrzyknęła:

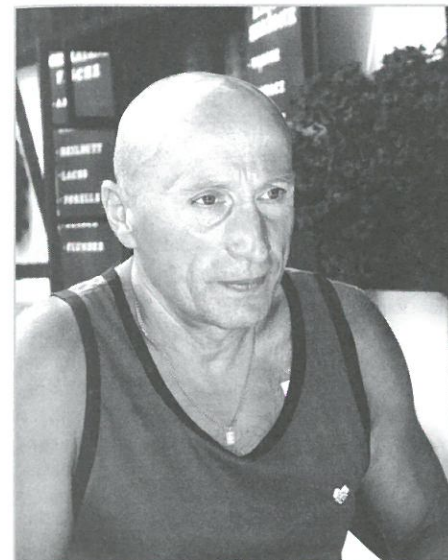
- Oj! przecież my już nie potrzebujemy. Jak to dobrze, że mamy teraz lepszą wodę.

I tak, nasz poważny, helski kłopot "rozplynął się" w czystej wodzie z nowego ujęcia. Nie pozostaje zatem nic innego, jak podziękować tym radnym, którzy do realizacji tej inwestycji doprowadzili. Ich przedwyborcze hasło stało się faktem.

KES

MARATOŃCZYK

Od dziecka ciągnie mnie do wody. Podczas, gdy inni trzymali się blisko brzegu, ja wolałem głębszą wodę. Szukałem trudności, powiększałem odległości - mówi Andrzej Bogucki z Żyrardowa, 59-letni pływak pracujący i trenujący w Grodzisku Mazowieckim.



Andrzej Bogucki

Jako zawodnik pływał w kategorii "Masters" na dystansach do 10 km. Największy dotychczas przeplnięty dystans to około 20 km - 9 godz. 9 min. w wodzie. Zawodowo zajmuje się ratownictwem na obiektach basenowych w Grodzisku Maz. Jak mówi, chce popłynąć z Helu do Westerplatte. Pomysł rodził się od dawna. Pływak planował, szukał sponsorów. Teraz w okrągłe rocznice: 80 Polskiego Związku Pływackiego, 40 Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i 480 Miasta Grodziska Maz. udało się go zrealizować. Pomogli min. burmistrz Grodziska, dyr. Pływalni Miejskiej "Wodnik 2000" Zbigniew Kowalski, który zajął się sprawami organizacyjnymi, a także sponsorzy.

Dzisiaj jest 29 lipca, pan Andrzej trenuje, śledzi prognozy pogody i czeka na wyższą temperaturę wody. - Gdy temperatura osiągnie 19-20°C nie będzie źle. Ruszam na początku sierpnia... - mówi.

3 sierpnia o godz. 8⁰⁷ Andrzej Bogucki odbija od helskiego brzegu - kurs na Gdańsk. Asekuje go łódź "Stefan" z Pucka, na której znajdują się jego koledzy - ratownicy z Grodziska oraz dziennikarze z Super Ekspresu. Przez kilka minut towarzyszy mu filmujący go z łodzi reporter TV Gdańsk. Honorową asystę łodzi zapewnił również kapitan helskiego portu.



ruszyli...

Na brzegu pozostał Zbigniew Kowalski - dopiero teraz widać, że się denerwuje. Podnosi pozostałone przez pływaka ciepłe okrycie i mówi: "a w co się ubierze, jak zmarznie?". Przenosi je na koniec moła, gdzie na chwilę dobija asekurowająca łódź. Patrzymy jeszcze przez kilka minut na znikającą na horyzoncie sylwetkę pływaka. No cóż, pozostaje nam trzymanie kciuków.



FOTO. WOJCIECH WAŚKOWSKI

pożegnalny gest dyr. Kowalskiego - za chwilę rozdzwonią się telefony

Jest późne popołudnie, gdy kapitan portu gdańskiego nie zezwala na kontynuowanie wyczynu. Nie pozwoli, żeby pływak dotarł do brzegu po zmierzchu. Andrzej Bogucki nie chce rezygnować. Decyduje, że zamiast na Westerplatte popłynie do Gdyni. Po 12 godz. 46 min. i 43 sek. dopływa do plaży w Orłowie. Ogromna radość i... - pewnie niedosyt - odległość większa (13 mil) lecz miejsce nie to...

Teraz czas na marzenia o międzynarodowych zawodach na długich dystansach. Może Mistrzostwa Europy?

Ambicja, hart ducha pewnie znów zagnają pana Andrzeja nad Morze Bałtyckie. Być może zaliczy trasę Hel - Westerplatte za rok. Życzę wiele zdrowia i licznych sukcesów.

Do zobaczenia.

W. Waśkowski

URZĄD MIASTA W HELU ORAZ MIEJSKA HALA SPORTOWO- WIDOWISKOWA ZAPRASZA NA

10.08.2002 Otwarty Turniej w Piłce Nożnej (halowej)

Plan imprezy:

- zapisy drużyn, losowanie o godz. 9.30

- rozpoczęcie turnieju o godz. 10.00

- finał o godz. 16.00

Zasady uczestnictwa:

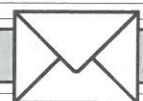
- wpisowe wynosi 20 zł od drużyny

- drużyna składa się z (5 grających + 2 rezerwowych)

Szczegółowe informacje oraz zapisy Wiesław Wójcik tel. 6757601

Miejscem imprez halowych jest Miejska Hala Sportowo-Widowiskowa ul. Wiejska Kibice mile widziani!!!

Kierownik Hali Piotr Kohnke



MÓJ PIERWSZY DZIEŃ URLOPU - HEL LIPIEC 2002 R.

Bocznica kolejowa przy ul. Sikorskiego godz. 5²⁵ - budzi mnie i całą rodzinę wyjący pociąg (cisza nocna)

5²⁷ - zajeżdża lokomotywa

5³⁰ - znowu wyjący pociąg przetacza wagony (wszyscy wkoło muszą o tym wiedzieć).

5³³ - zajeżdża lokomotywa

5⁴⁰ - wreszcie można złapać chwilę snu

7²⁵ - zajeżdża znowu trąbiąca lokomotywa

7⁵⁰ - i znowu zajeżdża ta sama lokomotywa

8⁰⁸ - wyjąca lokomotywa przetacza wagony

8¹¹ - zajeżdża lokomotywa

8¹⁷ - znowu przetwarzanie wagonów z bezustannym trąbieniem

8²¹ - zajeżdża lokomotywa

8³² - przetwarzanie wagonów - oczywiście z trąbami

8³⁹ - lokomotywa

9⁴⁰ - uf - chwila spokoju

11¹⁰ - zajeżdża lokomotywa, stoi 5 minut przed przejazdem i bucha spalinami

11²³ - znów ta sama lokomotywa

12⁰² - operacja przetwarzania wagonów - oczywiście z trąbami

13²⁷ - kolejna lokomotywa

13²⁸ - zajeżdża następna lokomotywa i stoją już dwie

14¹⁴ - zajeżdża lokomotywa

15¹² - zajeżdża lokomotywa, stoi 8 minut i bucha spalinami

15²⁰ - nareszcie chwila spokoju w domu

17²⁷ - rozpoczyna się przetwarzanie wagonów - oczywiście z trąbami

17³¹ - zajeżdża lokomotywa

19³⁶ - zajeżdża lokomotywa

20³⁴ - znowu lokomotywa

20⁴⁶ - maszynista z wyciem przetacza swoje wagony

20⁵³ - zajeżdża lokomotywa

21⁵⁵ zajeżdża już ostatnia lokomotywa

22⁰⁰ - uf, nareszcie spokój, ale nie na długo bo o 5²⁵ znowu kolejowa trąba wszystkich pobudzi...

I tak minął pierwszy dzień pobytu w Helu na ul. Sikorskiego, przy bocznicy kolejowej. Aby do końca urlopu.

A za rok znów to samo??!

K.B. (nazwisko do wiadomości redakcji)

Od redakcji:

Kilka dni po otrzymaniu listu dowiedzieliśmy się, że maszynista lokomotywy przetwarzającej wagony zagapil się i wjechał w bramę oddzielającą tory od fokarium. Po przejechaniu kilkunastu metrów lokomotywa wykołowała się. Następnego dnia rano postawił ją na tory dźwig.

..... kartki z kalendarza małolata.....

Czwartek. Wakacje już od kilku dni, a ja ciągle nie wiem, co ze sobą zrobić. Znosi się na to, że lato przesiedzę w domu i umrę z nudów. Do babci nie dam się wywieźć za nie w świecie, z kolonii też już wyrosłam... chcieliśmy w piątkę wyruszyć pod namiot, ale starzy jakby się wściekli - nie i w żadnym wypadku, szkoda gadać. Właściwie to dlaczego? Młd mi od słuchania o gwałtach, rozbojach, mordach, ciążach i zmarowanych żyłkach. Czy oni nie oglądają za dużo telewizji? To jakaś chora obsesja, nie mogę wiecznie siedzieć w domu pod łóżkiem ze strachu, że coś się stanie! Kiedy oni dorosną? Zestarczę się, zanim zauważą, że jestem dorosła!

Wysłanie nastolatka na samotną wyprawę, bez opieki, w towarzystwie kolegów? Niejednemu rodzicowi taka wizja spędza sen z powiek. Potrafimy sobie wyobrazić wszelkie zagrożenia czyhające na dziecko, kiedy tylko wyrwie się spod naszej kontroli. Chcemy chronić, boimy się, zabraniamy - czasem myśląc, czy robimy dobrze. Nie ma recepty. Nie ma gwarancji, że nic złego się nie wydarzy. Nie możemy ani przewidzieć, ani zapobiec. Co możemy? Zabronić, narażając się na bunt i wyrzuty, niezrozumienie i odrzucenie naszych racji przez dziecko. Pozwolić - i umierać z niepokojem, dzwonić, "wizytować" i znów spotykać się z zarzutami, że nie ufamy, nie wierzymy. Nie przejmować się - i może popełnić błąd, stracić dziecko lub odzyskać je okaleczone fizycznie lub psychicznie, uwikłane w sidła złych wyborów i ich konsekwencji. Cóż, nikt nie mówił, że łatwo być rodzicem. Co robić? Pomyślmy. Jakie jest moje dziecko? - jeśli mogę mu ufać na co dzień, dotrzmy słowa, kieruje się rozsądkiem, potrafi odmawiać, ma własne zdanie - mamy ideał, możemy w szczęściu i spokoju korzystać z urlopu, ufając, że syn czy córka bawią się dobrze i w miarę bezpiecznie. A jeśli nie wiem tak do końca,

jakie jest moje dziecko? Nie dowiem się, czy mogę mu zaufać, jeśli nie spróbuję... Może nie od razu wyjazd na całe lato "gdzieś i z kimś", ale rozsądna dawka swobody? Na przykład: my wybieramy się na wczasy w ośrodku wypoczynkowym - zaproponujmy dziecku pobyt na polu namiotowym w pobliżu ośrodka (stara metoda: razem, a jednak osobno!). Na pierwszy raz - dobre i tyle. Dziecko ma poczucie pewnej swobody, a my czuwamy w pobliżu. A może niech zaprzyjaźniona paczka spędzi parę dni na działce podmiejskiej lub nocując w namiocie na ogrodzie u znajomych, krewnych - naszych lub kogoś z paczki? Niech młodzież zaplanuje wyjazd w takie miejsce, gdzie kogoś znamy, gdzie w razie czego można się z kimś znajomym skontaktować, otrzymać pomoc? Kontakt ułatwia komórka - ale nie każdy dziecku składa codziennych raportów, lepiej niech to ono dzwoni do nas. Aby zabezpieczyć gotówkę, nie dawajmy jej zbyt dużo - możemy co kilka dni dosyłać pocztą jakąś kwotę lub umówić się, u kogo i ile dziecko może odebrać. Możemy założyć dziecku konto i przelewać na nie określone kwoty, a dziecko posługując się kartą jest mniej narażone na utratę pieniędzy. Doradźmy miejsce pobytu - ale nie zmuszajmy, by przyjęło nasze sugestie. Posłuchajmy, co samo ma do zaproponowania, omówmy projekt, wynegocjujmy korzystne warunki. Nam da to poczucie dobrze spełnionego obowiązku rodzica, dumę z samodzielności potomka, wiedzę o tym, co robi i gdzie jest nasze dziecko - i zaufanie dziecka, najważniejszy element, bez którego nie ma sukcesu wychowawczego. Jeśli dziecko nam nie ufa, boi się nas, naszej krytyki, zakazów - będzie oszukiwać, szukać rady i pomocy poza domem - i może wpaść w kłopoty, o których dowiemy się, gdy będzie za późno. Dziecku da to poczucie, że jest traktowane jak dorosły, jak partner - obdarzone zaufaniem

i wiarą. A to zobowiązuje. To nakłada odpowiedzialność - i bardziej niż strach mobilizuje do tego, by nie zawieść, by okazać się godnym zaufania. Nauczmy nasze dziecko, że oplaca mu się szczerść i otwartość w stosunku do nas, że jesteśmy jego przyjaciółmi, że potrafimy pomóc i doradzić - ale bez mędrkowania, okazywania wyższości i patentu na rację. Bądźmy ludźmi - i pozwólmy naszym dzieciom, by były ludźmi. Oczywiście, nawet idealny małolat może wpakować się w kłopoty lub ulec nieszczęśliwemu wypadkowi. Ale równie dobrze może się to zdarzyć w domu, na osiedlu, jak na wakacyjnej wyprawie. Przerysowując problem: czy na pewno dziecko, wyjeżdżające z kolegami (których zna, którym ufa, na których może liczyć) i mające czas wypełniony zajęciami, rozrywką, wspólną pasją - jest bardziej narażone na niebezpieczeństwo, niż dziecko, wążające się bez celu po okolicy, z nudów wymyślające nietypowe rozrywki, zawierające przygodne znajomości - i też przecież pozbawione opieki zapracowanego rodzica, często nie mającego pojęcia, co jego dziecko robi przez cały dzień? A niechciane ciąży i sama myśl o tym, że dorastająca córka może rozpocząć życie seksualne? Kiedyś i tak rozpocznie. Od nas zależy, czy będziemy jej w tym towarzyszyć, dawać oparcie i rozsądnie kierować - czy wzbudzać niezdrową sensację i w ten sposób zachęcać do spróbowania zakazanego owocu. A seks w domu pod nieobecność rodziców jest równie częsty, co seks na łonie natury. Nie wiem, na ile moje przemyślenia pomogą Państwu w podjęciu decyzji. Nie ma tu rozwiązań prawidłowych i błędnych - wszystko zależy od zbyt wielu czynników. To kolejny krok w procesie wychowania i kiedyś trzeba go zrobić. Kiedy? - to Wasza decyzja. Nie podejmujcie jej pochopnie, niech będzie przemyślana, racjonalna, wynikająca z faktów i okoliczności, a nie z samych emocji i władzy. Wtedy ma duże szanse być właściwa. Takich właściwych decyzji - nie tylko na wakacje - życzę Państwu i sobie.

K.N.

SZANSA DLA HELU?

Gmina Hel stoi przed ogromną szansą skorzystania z pieniędzy strukturalnych Unii Europejskiej w porcie rybackim. W tym celu, w Urzędzie Miasta, spotkali się przedstawiciele rybaków i władz naszego miasta z ekspertami hiszpańskimi do spraw organizacji centrów sprzedaży ryb przez rybaków. Hiszpanie wygrali przetarg UE na zorganizowanie siedmiu takich placówek w Polsce. Jedno z centr sprzedaży może powstać właśnie w naszym mieście.

Wizytując wszystkie porty i przystanie rybackie w naszym kraju, oceniali warunki, przydatność, lokalizację terytorialną i możliwości adaptacji bądź wybudowania takiego centrum pierwszej sprzedaży ryb. Jedynym warunkiem jest udostępnienie przez gminę odcinka nabrzeża wraz z przyległym około 500 m² gruntem. Na podsumowującym cel wizyty w Polsce spotkaniu w Warszawie, Hel wymieniany był jako ten, który spełnia podstawowe warunki. Niestety, problemy gruntowe są bardzo trudne bez komunalizacji portu.

Strona hiszpańska, po sporządzeniu raportu, przesyła gotowe koncepcje przydatności poszczególnych portów i przystani rybackich do wymogów UE dot. centrów pierwszej sprzedaży. Gdyby port rybacki Hel znalazł celowość i akceptację potrzeby takiego, jednego z 7 - miu w naszym kraju centrum, nikomu nie trzeba tłumaczyć, jakie korzyści dałoby to miastu. Przede wszystkim jego rozwój, ożywienie portu rybackiego i - co najważniejsze, liczne miejsca pracy. Jest to więc pole do popisu helskich władz, a nam, mieszkańcom, pozostaje trzymać kciuki.

Prezes Z.R.M oddz. HEL
Kazimierz Rotta



robocze rozmowy z ekspertami hiszpańskimi

Drodzy Czytelnicy!

Kolejny nr Helskiej Blizy ukaże się 6 września br.



GRUNWALDZKIE IDEALY

W dniach od 11 do 16 lipca br., na Polach Bitwy Grunwaldzkiej odbył się XXXI harcerski Zlot Grunwaldzki, największa w czasie lata impreza harcerska o charakterze patriotycznym. Uczestniczyło w nim około 1000 harcerzy, zuchów i instruktorów, członków Drużyn Grunwaldzkich z całego kraju, a także z Litwy, Łotwy, Białorusi i Węgier. Wśród nich byli obecni także harcerze z 17 Helskiej Grunwaldzkiej Drużyny Starszoharcerskiej "Poszukiwacze".

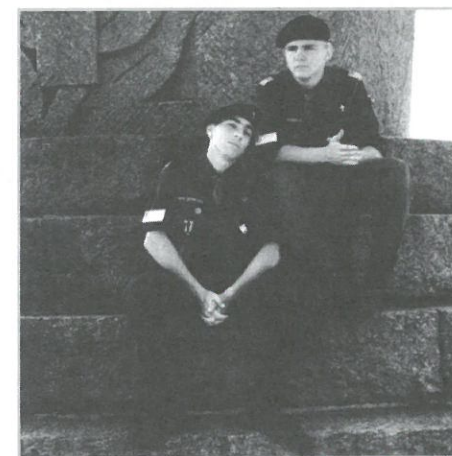


Celem Zlotu było podsumowanie całorocznej pracy Drużyn Grunwaldzkich i nadanie im przez Naczelnika ZHP Tytułów i Odznak Grunwaldzkich; określenie ich wkładu w kształtowanie najwyższych harcerskich wartości wychowawczych. Hasło Zlotu "w XXI Wiek" było realizowane w praktycznym działaniu. Nawiązując do dawnych tradycji rycerskich, harcerze odkrywali przyszłość, ukształtowaną nie podziałami pomiędzy narodami, ale współpracą w wielkiej skautowej rodzinie i najlepszymi wzorami patriotyzmu, rozumianymi przez harcerską służbę dla swoich "Małych Ojczyzn"- środowisk, z których się wywodzą. 13 lipca w czasie Uroczystego Apelu na Wzgórzu Pomnikowym w obecności najwyższych władz państwowych, samorządowych i harcerskich Naczelnik Związku Harcerstwa



Polskiego nadał 100 drużynom Odznaki i Nominacje do tytułów Grunwaldzkich. Pośród nich znalazła się nasza drużyna.

W historii drużyny był to trzeci pobyt na Złocie Grunwaldzkim, ale najbardziej pracowity. Będąc drużyną sztabową miała swój wkład w tworzeniu od podstaw przeszło tysięcznego miasta złotowego na Polach Bitwy Grunwaldzkiej z całym zapleczem technicznym i socjalnym, pomagała w zabezpieczeniu łączności radiowej, zabezpieczeniu medycznym i w służbach porządkowych w czasie trwania widowiska plenerowego "Rycerskiej Bitwy". Drużynowy drużyny peł-



nił obowiązki Oboźnego Zlotu kierując codziennym funkcjonowaniem miasta złotowego. Za swoją codzienną służbę otrzymaliśmy od władz szereg oficjalnych pochwał oraz tych najbardziej miłych podziękowań od czasem przypadkowych ludzi, którym nieśliśmy pomoc.

Zlot zakończył się 16 lipca apelem pożegnania i ogromnym Bratnim Kręgiem. Miejmy nadzieję, że nie był to nasz ostatni pobyt na Grunwaldzkim Świącie.

Dla drużyny nie jest to koniec pracowitego lata. Część członków drużyny będąc ratownikami przedmedycznymi w ramach Pokojowego Patrolu Fundacji Jurka Owsiańskiego uczestniczyła w Przystanku Woodstock w Żarach, inna grupa doskonaliła swe umiejętności w skokach spadochronowych, a dwójka śmiałków 19 sierpnia pragnie sprawdzić swe umiejętności podczas "Selekcji Żołnierza Polskiego".

Nie byłoby to wszystko możliwe bez samopomocy i pomocy z zewnątrz, a co najważniejsze ludzi, którzy nas wsparli, dając możliwość zarobienia paru złotych na wakacyjne wyjazdy i szkolenia, za co im z całego serca dziękujemy. Dziękujemy też Komendzie Hufca ZHP w Helu za absolutny brak pomocy i zainteresowania, przez co mamy możliwość nieskrępowanego rozwoju własnych pasji.

Ponury
17 HGDSH POSZUKIWACZE

foto: od autora

II LETNI FESTIWAL MUZYKI KAMERALNEJ W HELU - OTWARTY!

W niedzielę, 28 lipca, odbył się w Kościele Bożego Ciała w Helu koncert Inauguracyjny II Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej. Honorowy patronat nad tegorocznym festiwalem w Helu objęła Jolanta Kwaśniewska. Organizatorami festiwalu są: Urząd Miasta Helu, O.O. Franciszkanie, Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu", Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Helu, Powiat Pucki.

Dyrektor artystyczny-Dariusz Paradowski, otwierając II Letni Festiwal w Helu, ciepło podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do wydarzenia kulturalnego upowszechniającego kulturę narodową oraz promującego wybitnie

uzdolnionych absolwentów Akademii Muzycznych, którzy ukończyli swoje uczelnie z wyróżnieniem. Wśród wykonawców koncertów, które będą się odbywały w każdą niedzielę sierpnia, usłyszymy znanych solistów scen polskich i europejskich.

W programie koncertu inauguracyjnego znalazły się min. utwory A. Vivaldiego, J. Haydna, G.F. Haendla, J.S. Bacha, oraz polskich kompozytorów: M. J. Żebrowskiego i S. Moniuszki. Gościnnie wystąpili: Marcin Ciszewski - kontratenor, Paweł Skaluba - tenor, oraz Grażyna Troć - organy i fortepian elektryczny. Licznie zgromadzeni melomani mieli okazję podziwiać unikatowy

głos M. Ciszewskiego, europejskiej klasy śpiewaka, oraz popisowe, brawurowe wykonanie przez Pawła Skalubę arii z III aktu Straszego Dworu "Cisza Dokoła". Piękne kwiaty i owacje na stojąco nagrodziły wykonawców.

W kolejną niedzielę, 4 sierpnia, wystąpili: Malgorzata Grzegorzewicz-Rodek - sopran, Paweł Hulisz - trąbka piccolo, Andrzej Nanowski - organy. Koncert prowadziła Stanisława Grażyńska.

Szerzej o festiwalu napiszemy w następnym numerze HB.

(HB)

Działalność na bulwarze

Przypominamy o możliwości prowadzenia działalności w wybrane dni na terenie Bulwaru Nadmorskiego, pod warunkiem zapewnienia występu zespołu muzycznego na scenie. Chętni będą mieli możliwość promowania swojego lokalu oraz zorganizowania punktu gastronomicznego z możliwością sprzedaży piwa. Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się do Urzędu Miasta w Helu.

Zarząd Miasta Helu



W wejherowskim szpitalu 8 lipca przyszyły na świat helskie trojaczki: **Kaja, Kacper i Konrad Kapuścińscy**. Mama Sylwia - rodowita helanka, zajmuje się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci, a Tato **Krzysztof** - pochodzący z Pajęczna w woj. łódzkiej, jest żołnierzem zawodowym w JW. 4646 Gdynia.

20 lipca br. w helskim ratuszu szczęśliwi rodzice otrzymali od władz Miasta wózek dla swych pociech.

Dzieciom życzymy zdrowia, a rodzicom wiele radości.

WW

Rodzice Trojaczek za naszym pośrednictwem składają podziękowania dla władz Miasta i sponsorów za ufundowanie wózka.

MAŁA PLAŻA - DUŻY PROBLEM

Ostatnia, czterdziesta trzecia Sesja Zarządu Miasta, która odbyła się 3 lipca, była poświęcona głównie projektowi zagospodarowania przestrzennego tzw. terenu po byłej Hydrobudowie, leżącego na małej plaży. Odpowiadając na zaproszenie przewodniczącego Rady Miasta - Tadeusza Klajnerta, na sesję przybyli mieszkańcy Helu zainteresowani losem plaży nad Zatoką. Strategiczne znaczenie tej plaży dla rozwoju turystyki na terenie kolonii rybackiej nie jest dla nikogo tajemnicą. Jest ono przyczyną emocji, jakie towarzyszą od dawna próbom i różnym projektom zagospodarowania tego terenu. Konflikt dotyczył działek geodezyjnych 111/3, 111/5, 110/1, 110/2 oraz obiektów kubaturowych (czyt. baraków), po bazie Hydrobudowy. Począwszy od sporu, co jest plażą, a co nią już nie jest, aż po niepokoje związane z tytułem własności do tych terenów, czyli obawy mieszkańców osiedla rybackiego związane z możliwością sprzedaży tych działek, a co za tym idzie znacznego "okrojania" i tak już małej plaży. Stan obecny zdewastowanego terenu, który wystawia złe świadectwo naszemu miastu, skłonił helski samorząd do wypracowania wspólnego stanowiska, satysfakcjonującego wszystkie zainteresowane strony. Zebrano się w Ratuszu, by wypracować taki projekt uchwały, aby był korzystny zarówno dla gminy, jak i wszystkich osób prowadzących działalność gospodarczą w oparciu o ruch turystyczny. Wizja lokalna terenu oraz wielogodzinne, gorące jak to lato, dyskusje, sprawiły, że nareszcie zarysował się na sesji projekt, pod którym Zarząd Miasta oraz wszyscy radni podpisali się jednogłośnie. Z radością odnotowaliśmy fakt, że radni rzeczywiście szukali najlepszych rozwiązań, z uwagą słuchali też naszych wypowiedzi, które analizowali i brali pod uwagę. Okazało się, że każdy problem, nawet ten dotyczący małej plaży, można rozwiązać przy wspólnym stole.

Główne zapisy jakie przyjęto na posiedzeniu lipcowej sesji, dotyczyły takich ustaleń jak: wszystkie cztery działki geodezyjne o których mowa, będą objęte wspólnym planem zagospodarowania przestrzennego, **teren tych działek pozostanie własnością komunalną** i w maksymalnym stopniu zostanie zrekultywowany, obiekt biurowo-socjalny po Bazie Hydrobudowy może być przebudowany zgodnie z funkcjami rekreacyjnymi, nie sprzecznymi z ochroną dziedzictwa kulturowego tego miejsca, oraz w nawiązaniu do architektury tradycyjnego budownictwa helskiego, pozostałe obiekty kubaturowe (czyli blaszane baraki), zostaną zlikwidowane, a teren po nich będzie zaadaptowany do rekreacji i edukacji, plan zagospodarowania przestrzennego zagwarantuje otwarty dostęp do linii brzegowej z ulicy Portowej - na przedłużeniu ulic Rybackiej, Plażowej i Lipowej.

Taki kształt zapisu ustaleń do projektu zagospodarowania przestrzennego terenu po Hydrobudowie, budzi nadzieję osiedla rybackiego na rozpoczę-



FOTO: WOJCIECH WASKOWSKI

cie inwestowania miasta w infrastrukturę turystyczną w tej części Helu. To również bodziec i zachęta dla małej przedsiębiorczości, aby rozwijać swoją działalność gospodarczą w oparciu o ruch turystyczny, dla którego podstawowe znaczenie ma zadbane i zagospodarowana plaża, o jaką teraz będzie gmina walczyć. Komunalna plaża, czyli nasza wspólna - własna, to nie tylko problem i wyzwanie (przede wszystkim finansowe) dla samorządu, to również szansa na uatrakcyjnienie naszego miasta przez stworzenie kąpieliska odpowiadającego wymogom każdego kurortu. To pole do popisu dla następnej ekipy samorządowej, obecnej należą się słuszne brawa za pierwszy, najważniejszy krok w kierunku mądrej i przyszłościowej wizji rozwoju plaży nad Zatoką.

Iwona Rusajczyk

Podziękowanie

13 lipca br. w Barze "U Marioli" odbył się koncert zespołu **Plebania i Grampy Bone**. Pieniądze z koncertu w kwocie 450 zł zostały przeznaczone na dofinansowanie operacji 10-letniego dziecka z Helu chorego na mózgowie porażenie dziecięce.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Helu pośredniczył w przekazaniu w/w kwoty matce dziecka.

Serdecznie dziękujemy za ten szczególny dar serca!!!

I. Lenc

Pożegnanie Komendanta



Na lipcowej sesji Rady Miasta z radnymi i Zarządem pożegnał się odchodzący ze stanowiska Komendanta Portu Wojennego kmdr por. Cezary Ciężkowski. Z obu stron padło wiele podziękowań i ciepłych słów o dobrej współpracy.

Kmdr Ciężkowskiemu życzymy wielu sukcesów na nowym stanowisku służbowym w 9 FOW.

WW

Oferta Szkolenia i Pracy Uwaga absolwenci szkół średnich

Armatorzy niemieccy przyjmą do pracy mężczyzn w wieku 18-25 lat na stanowisko marynarza i motorzysty. Warunkiem podjęcia pracy jest ukończenie szkolenia w Szkole Morskiej w Gdyni Sp. z o. o. kredytowanego przez przyszłego pracodawcę. Nauka trwa 6 miesięcy i obejmuje praktykę oraz zajęcia teoretyczne. Rozpoczęcie nauki 02 września 2002 r.

Podania zawierające kopię świadectwa maturalnego lub dyplom ukończenia szkoły średniej, adres, nr telefonu, e-mail należy składać do dnia 15 sierpnia 2002 r. na adres:

Szkola Morska w Gdyni Sp. z o. o.

81-345 Gdynia

Al. Zjednoczenia 7

(od 01 sierpnia 2002 roku ul. Hryniewieckiego 10, 81-345 Gdynia).

Egzamin wstępny zawierający test psychologiczny, test ze znajomości języka angielskiego oraz badania lekarskie, odbędą się w siedzibie Szkoły w dniach 26-27 sierpnia 2002 r. O godzinie rozpoczęcia dalszego postępowania kwalifikacyjnego osoby wybrane zostaną powiadomione w terminie późniejszym. Odpowiedzi na wszelkie pytania udziela sekretariat Szkoły.

Tel. 58 621 75 41

Fax. 58 661 26 55

e-mail: szkola@morska.edu.pl

OGŁOSZENIA

Zarząd Miasta Helu ogłasza nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w Helu przy ulicy Dworcowej, dla których Sąd Rejonowy w Wejherowie Zamiejskowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Pucku, prowadzi Księgę Wieczystą Nr 27402, gdzie wpisanym właścicielem jest Gmina Hel

-ozn. geod. nr 37/15 o pow. 767 m²

-ozn. geod. nr 37/16 i 37/21 o pow. 699 m²

-ozn. geod. nr 37/22 i 37/25 o pow. 714 m²

-ozn. geod. nr 37/26 o pow. 715 m²

Sprzedawane nieruchomości są wolne od wszelkich obciążeń, ciężarów i ograniczeń na rzecz osób trzecich. Położone są Helu przy ulicy Dworcowej. Znajdują się na obszarze przeznaczonym w planie zagospodarowania przestrzennego miasta pod zabudowę mieszkaniową, mieszkaniowo-pensjonatową z usługami towarzyszącymi. Są to nieruchomości nie zabudowane, częściowo porośnięte drzewostanem sosnowym. Posiadają dogodny dojazd urzędową asfaltową ulicą Dworcową. Brak uzbrojenia terenu.

Cena wywoławcza nieruchomości:

-ozn. geod. nr 37/15 - 76.700,00 zł (słownie: siedemdziesiąt sześć tysięcy siedemset złotych)

-ozn. geod. nr 37/16 i 37/21 - 69.900,00 zł (słownie: sześćdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset złotych)

-ozn. geod. nr 37/22 i 37/25 - 71.400,00 zł (słownie: siedemdziesiąt jeden tysięcy czterysta złotych)

-ozn. geod. nr 37/26 - 71.500,00 zł (słownie: siedemdziesiąt jeden tysięcy pięćset złotych)

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 5000,00 zł (słownie: pięć tysięcy złotych), które należy wpłacić najpóźniej do dnia 2 września 2002 r. na rachunek Urzędu Miasta w Helu w BPH PBK S.A. na konto 10601754-330000087294, a potwierdzoną kopię polecenia przelewu należy dostarczyć do pokoju nr 25 Urzędu Miasta, najpóźniej w dniu przetargu do godz. 10⁰⁰. W przypadku zamiaru przystąpienia do przetargu na więcej niż jedną nieruchomość, wadium należy wnieść dla każdej z nich.

Wadium ulega przepadkowi, w razie uchylenia się od zawarcia umowy uczestnika, który wygrał przetarg.

Przetarg odbędzie się w dniu **5 września 2002 r. o godz. 13⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miasta w Helu, ul. Wiejska 50 (pokój nr 27).

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta w Helu, pokój nr 25, tel. 6750-545.

Zarząd Miasta Helu ogłasza nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w Helu przy ulicy Bocznej, dla których Sąd Rejonowy w Wejherowie Zamiejskowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Pucku, prowadzi Księgę Wieczystą Nr 30501, gdzie wpisanym właścicielem jest Gmina Hel

-ozn. geod. nr 44/13 o pow. 1303 m²

-ozn. geod. nr 44/14 o pow. 944 m²

-ozn. geod. nr 44/15 o pow. 828 m²

-ozn. geod. nr 44/16 o pow. 642 m²

Sprzedawane nieruchomości są wolne od wszelkich obciążeń, ciężarów i ograniczeń na rzecz osób trzecich. Położone są Helu przy ulicy Bocznej. Znajdują się na obszarze przeznaczonym w planie zagospodarowania przestrzennego miasta pod zabudowę mieszkaniowo-pensjonatową z usługami towarzyszącymi. Część opisanych nieruchomości porośnięta jest sosnowymi drzewami. Ich wycinka możliwa będzie, gdy nie nastąpi kolizja z planowaną zabudową. Nieruchomości leżą w okolicy terenu wyposażonego w magistralne sieci: elektroenergetyczną, wodociagową, telekomunikacyjną i kanalizacji sanitarnej. Posiadają dogodny dojazd urzędową asfaltową ulicą Boczna. Zgodnie z założeniami planu zagospodarowania powyższe nieruchomości mają szerokie możliwości rozwoju, zabudowy i zainwestowania.

Przez teren działki 44/13 przebiega napowietrzna linia elektroenergetyczna. Koszty ewentualnego przełożenia obciążą nabywcę. Na działce 44/14 zlokalizowany jest budynek zaplecza wędzarni ryb oraz plac betonowy. Na działce 44/15 zlokalizowany jest murowany garaż. Ewentualna rozbiórka powyższych obiektów obciążą nabywcę tych nieruchomości.

Cena wywoławcza nieruchomości:

-ozn. geod. nr 44/13 - 120.000,00 zł (słownie: sto dwadzieścia tysięcy złotych)

-ozn. geod. nr 44/14 - 80.000,00 zł (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych)

-ozn. geod. nr 44/15 - 75.000,00 zł (słownie: siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych)

-ozn. geod. nr 44/16 - 55.000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych)

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 5.000,00 zł (słownie: pięć tysięcy złotych). W przypadku zamiaru przystąpienia do przetargu na więcej niż jedną nieruchomość, wadium należy wnieść dla każdej z nich.

Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia 2 września 2002 r. na rachunek Urzędu Miasta w Banku Przemysłowo-Handlowym PBK S.A. na konto 10601754-330000087294, a potwierdzoną kopię polecenia przelewu należy dostarczyć do pokoju nr 25 Urzędu Miasta, najpóźniej w dniu przetargu do godz. 10⁰⁰.

Wadium ulega przepadkowi, w razie uchylenia się od zawarcia umowy uczestnika, który wygrał przetarg.

Przetarg odbędzie się w dniu **5 września 2002 r. o godz. 11⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miasta w Helu ul. Wiejska 50 (pokój nr 27).

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta w Helu pokój nr 25, tel. 6750-545.

Jacht badawczy "Song of the Whale" 22 lipca po raz kolejny odwiedził port helski. Dokonano wymiany części załogi, przeczekano niekorzystną pogodę i wyruszone w dalszą trasę w poszukiwaniu morświnów. Redakcji HB udało się namówić jedną z uczestniczek na relację z czerwcowej części ekspedycji.

WAKACJE Z MORŚWINAMI

KES

Na przełomie czerwca i lipca miałam przyjemność uczestniczyć w dwutygodniowym rejsie badawczym, którego celem było oszacowanie ilości morświnów żyjących w Bałtyku. Był on zorganizowany przez IFAW - międzynarodową organizację zajmującą się ochroną zwierząt. Do niej także należy jacht - piętnastometrowy dwumasztowiec - *Song of the Whale*.

Jest on w dwójki sposób przystosowany do prowadzenia badań morświnów i innych waleni. Po pierwsze umożliwia bezpośrednie obserwacje tych ssaków za pomocą lornetek z platform znajdujących się na tylnym i przednim maszcie. Natomiast po drugie, obecny na nim sprzęt taki jak hydrofony - rodzaj podwodnych mikrofonów oraz komputery, daje szansę podsłuchania morświnów w ich naturalnym środowisku. Hydrofon ciągnięty jest około 100 metrów za jachtem, a dzięki obecności komputera możliwe jest bezpośrednie odczytanie wyników na monitorze. Trzeba bowiem wiedzieć, iż walenie mają wspaniale rozwinięty zmysł echolokacji. Polega on na wyznaczaniu obiektów podwodnych poprzez wykorzystywanie właściwości fal ultradźwiękowych, odbitych od tych obiektów. Na podobnej zasadzie działa echosonda stosowana w nawigacji oraz oceanografii do badania rzeźby dna, natomiast w rybolowstwie do lokalizacji ławic ryb. Ponieważ w wodzie zmysł wzroku ma znaczenie drugorzędne, morświny oraz inne walenie namierzają w ten sposób ryby, którymi się żywią, a także przeszkody stojące na drodze ich wędrówek. Natomiast ludziom umożliwiają wykrycie ich obecności.

Warto w tym miejscu dodać, iż odgłosy morświnów, zwane klikaniem, mają charakterystyczną częstotliwość, typową tylko dla tych ssaków, co pozwala je wyróżnić spośród innych dźwięków słyszanych w morzu.



kapitan i autorka

Na jachcie najważniejszą osobą był oczywiście kapitan - Steve, Amerykanin, który zajmował się głównie żeglarską stroną wyprawy. Cały czas się uśmiechał, nawet gdy nie radziłam sobie z angielskimi nazwami sprzętu, czy szybko wypowiadającymi komendami. A może wtedy śmiał się jeszcze bardziej? Spośród stałej załogi obecni także byli Douglas i Tim, naukowcy z Anglii, którzy wspierali Steve'a oraz obsługiwali komputery i hydrofon. Douglas świetnie gotował, nie miał bowiem wyjścia, gdy był głodny, a wszystkich innych zmogła choroba morska. Tim natomiast był specjalistą w wymyślaniu kawałów.



morświn przed dziobem?

Oprócz kapitana i prymitywnych naukowców w rejsy na *Song of the Whale* zabierani są wolontariusze z krajów, w rejonie których prowadzone są badania. Tak było i w tym przypadku. Była Irene pochodząca ze Szwecji, Cordula z Niemiec i Angielka Johanna oraz ja. Dzięki przyjętym przez armatora jachtu zwyczajom, miałam możliwość przyszywać się z bliska nie tylko międzynarodowym badaniom na morzu, poznać wspaniałych ludzi, ale także zgłębić tajniki kuchni wegetariańskiej. Na jachtach IFAW-u bowiem nie jada się mięsa. Jednak dania były tak zróżnicowane, iż nie odczuwałam jego braku, mimo, że wegetarianką nie jestem.

Tegoroczne badania obejmowały rejon południowego Bałtyku i były podzielone na cztery etapy. W każdym z nich bierze udział jedna osoba z Polski. Byli i są to, podobnie jak ja, studenci oceanografii z Uniwersytetu Gdańskiego. Etapy pierwszy i trzeci rejsu obejmowały rejon Niemiec i cieśnin duńskich, natomiast drugi - w którym ja brałam udział - oraz czwarty zostały zadedykowane badaniom wód polskiej strefy Bałtyku.

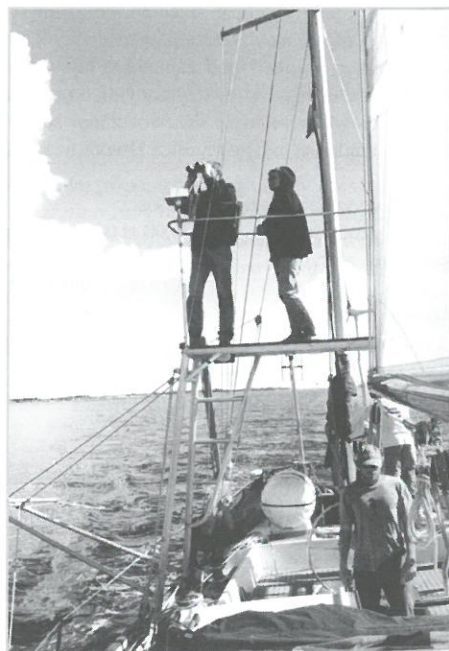
Moja przygoda z *Song of the Whale* rozpoczęła się w sobotę, dwudziestego drugiego czerwca w Świnoujściu. Na początku byłam trochę skrupowana - nowe otoczenie, nowi ludzie, porozumiewanie się po angielsku. Szybko okazało się, że niepotrzebnie - zostałam bardzo ciepło przyjęta i gdy następnego dnia opuszczaliśmy Świnoujście, byłam już z załogą w jak najlepszej komitywie. Trasa ekspedycji wiodła zygzakami przez cały Bałtyk południowy, a następnie z powrotem do Świnoujścia. Mieliśmy dwa ważne postoje. Jeden miał miejsce w Stacji Morskiej w Helu, gdzie załoga miała możliwość podziwiać inne morskie ssaki - foki. Natomiast drugi był na niezwykłe malowniczej duńskiej wysepce Christianso, która zachwycała wszystkich nas swym surowym

krajobrazem. I to właśnie tu prawdopodobnie udało nam się namierzyć jednego morświna. Dane te, pochodzące z hydrofonu, trzeba jeszcze przeanalizować, aby mieć pewność, czy na pewno był to ten ssak.

Podczas całego rejsu nasłuchiwałam morświnów poprzez hydrofon. Mieliśmy również założenie, aby poszukiwać ich przy użyciu lornetek. Jest to jednak możliwe tylko wówczas, gdy morze jest wystarczająco spokojne. W ciągu dwutygodniowego rejsu udało nam się to przez ... 5 godzin.

Gdy nadszedł czas pożegnania, nasunęła mi się refleksja spowodowana faktem, że przez dwa tygodnie nie widziałam żadnego morświna, a szansa, iż zlokalizowaliśmy jakiegoś przy pomocy hydrofonów, nie jest duża. Gdybym jednak żyła kilkadziesiąt lat temu, gdy działalność człowieka na Bałtyku nie była tak intensywna, to mogłabym obserwować te walenie podczas zwykłego spaceru po plaży. Natomiast teraz, gdy jest ich bardzo niewiele, trzeba organizować specjalne wyprawy badawcze, aby zaobserwować jakiegokolwiek większe zwierzę w Bałtyku. Co, jak widać na moim przykładzie, nie zawsze wieńczy sukces.

Jestem jednak szczęśliwa, iż mogłam wziąć udział w rejsie na *Song of the Whale* i zobaczyć, na czym polegają badania prowadzone na morzu. Dowiedziałam się, że często obserwowanie dzikich zwierząt w ich naturalnym środowisku jest okupione wieloma dniami żmudnych i rutynowych czynności.



obserwatorzy na platformie jachtu

Chciałabym jeszcze kiedyś popłynąć gdzieś na jachcie *Song of the Whale* i spotkać jego wiecznie uśmiechniętą załogę. Jest szansa, że mi się to uda. Dużo większa niż to, niestety, że zobaczę żywego morświna w Bałtyku.

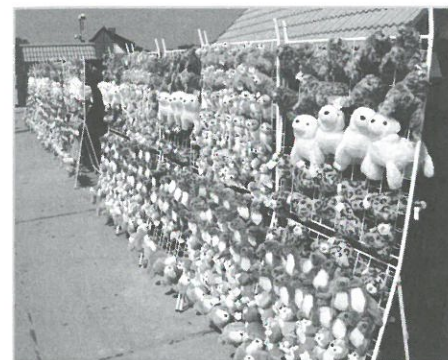
Agata Weydmann

PANIE, JAK JA KOCHAM TE FOKI! ... czyli "kapitalizm" z foczą twarzą.

Zakładam, że moi rozmówcy bywają w miarę obiektywną próbką socjologiczną, przeto ich pytania odzwierciedlają myśli i innych gości naszego miasta, a może i jego mieszkańców?

Po wielokroć zadawane pytanie brzmi mniej więcej tak: - Ileż to, naleźnego sobie zysku czerpie Uniwersytet Gdański ze straganowego handlu przy płocie fokarium? Że żadnego... nie przepuszcza nikt.

Tymczasem my nie wydajemy zgody na lokalizację straganów - bo też i prawa do tego uczelnia nie ma. Mało tego. Jak co roku, zwróciliśmy się do Burmistrza Helu z prośbą, aby stragany nie przylegały do naszego ogrodzenia.



Powodów jest kilka, ale decydującym - wizerunek naszej akademickiej placówki. Stacja Morska UG nie jest placówką komercyjną. Hodowla fok i związane z tym prowadzenie ośrodka ich rozrodu i rehabilitacji, ma wyłącznie charakter projektu badawczego i pro-przyrodniczej misji na rzecz odtworzenia tego gatunku.

Cieszymy się, że przy okazji naszej pracy, a szczególnie z racji istnienia fokarium helskie sklepy, parkinki, kioski i restauracje mogą zarobić więcej. Ten aspekt był jednym z elementów analizy wykonalności i opłacalności naszego projektu wobec spodziewanych donatorów. Nie tylko w znaczeniu pro-ekologicznym, ale także społecznym. Udało się w trójnasób. Między innymi dzięki wyobraźni ówczesnej Rady Miasta uzyskano niebagatelną dźwignię dla rozwoju sektora turystycznego. Fokarium powstało. Projekt rozwija się planowo. Architekci zatroszczyli się o regionalny styl obiektów. Ich wystrój pasuje do zamierzonej funkcji i przekonuje do celu, jakiego służy. Dzięki temu tereny wokół tego miejsca w sposób znaczący zyskały na atrakcyjności. Również, a nawet szczególnie, dla handlu. Rozmieszczenia punktów sprzedaży wzdłuż ogrodzenia nie planowano.

Ogrodzenie jest tak zaprojektowane, aby spełniało funkcję edukacyjną. Ma część ilustracyjną w postaci gablot oraz część "wizualnej ciszy", która ma wzmacniać percepcję ekspozycji. Chaotyczna kolorystyka straganów zakłóca tę harmonię.

W obronie kształtu estetycznego placówki od lat nie zgadzamy się na zasłanianie ogrodzenia fokarium, w tym na żadne reklamowe "bilbordy" na płocie i ścianach.

Każdego roku do drzwi Stacji pukają zainteresowani tą formą reklamy. Jeszcze więcej przychodzi do nas osób specjalizujących się w ulicznym handlu. Od wczesnej wiosny pojawiają się osoby, które zwykle chcą osobiście rozmawiać "tylko z kierownikiem". Dla personelu Stacji jest to sygnał rozpoznawczy celu wizyty. Zaczynają rozmowę od komplementów na rzecz projektu ratowania fok. Zachwycają się pomysłem, wystrójem i lokalizacją (!). Wyrażają swoją trwałą miłość do tych zwierząt - niemal od dzieciństwa, i solidarność z ekologią i ekologami, aby zaraz przejść do rzeczy... czyli rozmowy o zgodzie na handel lub reklamę przy ogrodzeniu placówki. Obiecują, że poprą projekt finansowo. Oczywiście pod warunkiem, że zgodzimy się na stragan lub coś podobnego. Pomysły bywały już różne, przyjdzie kiedyś i o tym napisać. Po wyjaśnieniu istoty naszego stanowiska, charakteru placówki, celu działalności itp. potencjalni darczyńcy nikną, a z nimi prawdopodobnie i uczucie do fok oraz wyrażana konieczność ich ochrony i finansowego wsparcia. Tak jest każdego roku. Konsekwentnie odmawiamy.

Reasumując: nie mamy nic przeciwko sprzedawaniu pluszowych, gumowych, plastikowych, srebrnych, drewnianych i innych foczek w Helu, ale niech to się nie dzieje przy ogrodzeniu fokarium. Prosimy!

Nie chcemy, aby odwiedzający fokarium kojarzyli jego działalność z kolorytem ulicznego "biznesu", gdzie na wysokość cen, jakość towaru i sposób jego oferowania nie mamy wpływu.

Ponadto uważamy, iż lepiej by było, aby beneficjentami sprzedaży pamiątek było w naszym mieście więcej handlowców, a nie tylko ci szczęśliwcy, którym udało się to specjalne miejsce załatwić. Przemawia za tym zasada równości szans? Foczki równie dobrze sprzedadzą się parę metrów dalej, na ciągach komunikacyjnych do i z fokarium.



Przypominamy raz jeszcze: pieniądze zarabiane "na naszym płocie" nie trafiają do nas! Jeśli jednak ktoś chce wesprzeć nasz projekt, powinien kupić pamiątkę ze specjalnym znakiem. Tylko tak oznakowane produkty wspierają konto służące ratowaniu bałtyckich fok.

Krzysztof E. Skóra

FOKI CHCĄ SPAĆ!

Lato. Lato wszędzie. Zwariowało, oszalało moje serce... gdy usłyszałam, że foki reklamują piwo! Zatem znowu muszę zamieścić sprostowanie.

To nie jest działalność naszej placówki. Tak zwaną "kasę" robi browar i dystrybutor napoju, ale nie nasze foki. Może znany browar powinien wpiąć w reklamę fakty z biologii tych morskich ssaków. Otóż foki nie piją nawet wody, a co dopiero piwa. Ale kto o tym wie? Któż zastanawia się nad tym, że nasze zwierzęta muszą mieć zapewniony czas wypoczynku.



Wiadomo, że tereny wokół fokarium stały się pożądane dla wszelkiego biznesu. Nawet, jeśli przedsięwzięcie wydaje się na granicy opłacalności. Foki, niechcący, uczyniły z zapomnianej części Helu nie lada atrakcję. Na swoją zgubę.

Dzisiaj funkcja tego miejsca jako fokarium staje w konflikcie z apetytami na komercyjne zdyskontowanie i eksploatację jego istnienia. Dzieje się to bez oglądania na fundamentalne jego (i fok) potrzeby.

Stacja Morska i jej hodowlane baseny wprawdzie uzyskały zgodę na lokalizację już dawno, ale z każdym rokiem dany bar, czy inna budka stają się ważniejsze, jeśli dostają przyzwolenie na swoją działalność i nie licząc się z plewnym sąsiedztwem. Poziom hałasu rośnie.

Najgłośniejsze bywa morze - ale inaczej. Doświadczenie uczy, że aby pokonać tę naturalną i zbyt atrakcyjną dla turystów ofertę przyrody, należy ją zagłuszyć generując zza lady odpowiednio głośną muzykę, czasami nawet zwracając turystę uwagę, że "szum fal, ptaków śpiew, dzika plaża pośród drzew" jest właśnie tu, gdzie bar i orkiestra, a nie gdzie im się wydaje, że być powinno.

Kto mieszka w miejscu, gdzie grane melodie dochodzą z kilku źródeł - zrozumie problem. Jest on oczywiście poza percepcją właścicieli danego punktu handlowego, gdyż zwykle stoją oni pomiędzy, lub przed swoimi kolumnami głośników. Słyszą zatem tylko swoje. Ludziom z innych części miasta ten problem też chyba zbyttnio nie doskwiera, gdyż po prostu tam ... "nie dochodzi".

Są jednak foki - tacy dziwni rezydenci tej części Helu, którzy słuchem dysponują nadzwyczaj-
ca. na str. 12

TE STRONY STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU WYDAŁO DZIĘKI SPONSOROM PRO-PRZYRODNICZYCH PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH M.IN.: WOJEWÓDZKIEMU FUNDUSZOWI OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU ORAZ GLOBALNEMU FUNDUSZOWI ŚRODOWISKA (GEF/SGP).

cd. ze str. 11

nym. Mieszkańcy tu wprowadzili od niedawna, ale swoją obecnością dla popularności miasta zasłużyli się nadzwyczajnie. Zasłużyli również na uznanie swych praw.

W dzień pracują bez wytchnienia na swój byt i ... pomoc miastu w turystycznych interesach. Wieczorem i nocą mają prawo do odpoczynku. Gwarantuje im to prawo.

Helskie foki są zwierzętami hodowlanymi. Muszą mieć zapewnione odpowiednie warunki do życia w miejscu, które wyznaczyli im ludzie. Nie wolno się nad nimi znęcać. Za takie należałoby uznać działania niepokojące zwierzęta w czasie odpoczynku i snu. Wieczorną i nocną muzykę odregowują podwyższoną pobudliwością i agresywnym zachowaniem wobec widzów i opiekunów.

Kto zatem weźmie odpowiedzialność za niefrasobliwość użytkowników głośnych miejsc przy bulwarze?

A muzyka gra. Dużo za głośno i za długo, jak na wytrzymałość focznych zmysłów. Ludziom, mimo, że mają większe uszy, a słuch słabszy, gwarantuje się spokój po 22-ej. Dlaczego zatem, mimo pisma władz miasta do właścicieli lokalu u wejścia do fokarium, foki spokoju nie mają? Czyżby potraktowali ten dokument wyłącznie jako interwencję pro forma?

Nasze foki muszą spać! W przeciwieństwie do ludzi, one nie mogą zmienić lokalu.

KES

Trudno jest kolejny raz pisać o problemach rybołówstwa bałtyckiego w sytuacji, w której kolejny rok jest gorszy od poprzedniego. Mniejsze limity połowowe dorsza i śledzia przyznane Polsce przez M.K.R.M.B. Wydłużony okres ochronny na połowy dorsza, czyli: wydłużony postój dla dużej grupy kutrów. Wymiana sprzętu połowowego na nowy, zgodny z wymogami M.K.R.M.B. Kolejny premier i rząd, który nie rozumie problemów rybołówstwa. Sytuacji nie ratuje obietnica przygotowania programów operacyjnych wspomagania rybołówstwa. Największym problemem rybołówstwa bałtyckiego był, jest i wszystko wskazuje na to, że nadal będzie, zbyt duży nakład połowowy. W tej sytuacji, kiedy limity połowowe dorsza, przyznawane na poszczególne grupy kutrów, oscylują w granicach kilkunastu ton rocznie, w relacji pełnej, kiedy zmniejszają się ilości poławianego śledzia, kiedy obserwuje się spadek wydajności poławianych ryb płaskich, podstawowym działaniem organizacji zawodowych reprezentujących społeczność rybacką jest przekonywanie i w konsekwencji wymuszenie na administracji rządowej i rybackiej przygotowania procesu wycofania kutrów. Przygotowanie i zrealizowanie go w jak najkrótszym terminie. To zobowiązuje organizację rybackie do takich działań, by nie dopuścić do "samorestrukturyzacji" (samolikwidacji) polskiego rybołówstwa. Od momentu rozpoczęcia negocjacji z Unią Europejską, o "restrukturyzacji" przedstawiciele rządu nie mówią rybakom nic, albo mówią bardzo cicho, żeby przypadkiem nikt poza rybakami tego nie usłyszał. O ustawowym przygotowaniu restrukturyzacji rybołówstwa środowisko rybackie mówi już od kilku lat, jednak bezskutecznie. Ostatnio krąży pogłoska, że uregulowanie prawne restrukturyzacji rybołówstwa nastąpi w dniu wejścia Polski do Unii na podstawie

Przepraszamy za bezradność!

Trwają naprawy powłok basenów hodowlanych. Prace wykonuje firma CETECH. Stacja Morska prosi o wybaczenie za ciągle trwające niedogodności w zwiedzaniu fokarium.



Mimo naszej, stałej i trwającej już od wiosny gotowości do natychmiastowego oddania basenów do dyspozycji ekipom remontowym, zaplanowanych prac długo nie rozpoczynano. Zakładaliśmy, że na czerwcowe DNI MORZA foki będą już pływać w odremontowanych zbiornikach i dokonamy uroczystego otwarcia placówki. Prośby kierowane do służb nadzoru technicznego

o lepsze tempo i koordynację prac nie odniosły pożądanego skutku. Jak na ironię remont trwa w samym środku turystycznego sezonu! Choć od dawna było wiadomo, co trzeba zrobić i kiedy.

Osoby, które licznie to miejsce latem odwiedzają, mają nie lada kłopot przy zwiedzaniu obiektu i trudno im wytłumaczyć zaistniałą sytuację. Gorzej jeszcze powodzi się fokom. To co mogły znieść w chłodnej wiosennej wodzie wiosną, nie jest obojętne dla ich zdrowia latem. Stłoczone zbyt długo w małej objętości, bardzo ciepłej wody, przy wzrastającym stężeniu własnych produktów przemiany materii i resztek podawanego pokarmu są narażone na infekcje, mogące być niebezpieczne dla ich zdrowia. A problem nie jest błahy, gdyż o ile rozwiną się w morzu zakwity sinic, nasze foki pierwsze mogą być narażone na skutki ich potencjalnego toksycznego oddziaływania. Warunki, jakie dziś w basenach fokarium panują, sprzyjają niestety najgorszym scenariuszom rozwoju sytuacji.

To, co jest problemem dla fok i dla nas - ich opiekunów, jak widać nie kłopotuje innych. Zapewne mają ważniejsze sprawy na głowie. Skutki działania sinic poznają dopiero via media, za przyczyną zamkniętej do kąpielni plaży. Szkoda, że nie na własnej skórze.

Krzysztof E. Skóra

Rybołówstwo bałtyckie - i co dalej???



istniejących przepisów unijnych. Na takie rozwiązanie nie możemy się absolutnie zgodzić. To kolejne przesunięcie w czasie problemu bez próby rozwiązania go. Tym razem rybakom nie dopuszczają do "samorestrukturyzacji" ("samolikwidacji") rybołówstwa bałtyckiego. Jest możliwość i szansa na przeprowadzenie tego procesu zgodnie ze wszelkimi zasadami przewidywanymi w krajach Unii Europejskiej i dopilnujemy, aby

proces ten toczył się wg tych zasad. Kolejnym problemem dotyczącym rybaków jest nierozwiązany problem rekompensat za wydłużony okres postoju z tytułu wprowadzonego okresu ochronnego na dorsza. Już w kilka dni po podpisaniu przez Polskę zgody na wprowadzenie przez M.K.R.M.B. nowych zasad ochrony dorsza, Zarząd Zrzeszenia Rybaków Morskich, wspólnie z innymi organizacjami rybackimi, wystąpił

o uregulowanie sprawy kosztów, chcieliśmy konkretnej dyskusji na ten temat z przedstawicielami administracji rządowej. Propozycja, którą otrzymaliśmy, nie zabezpiecza nawet problemu plac dla załóg pływających. Nie ukrywamy, że jest to pierwszy krok do uregulowania tej sprawy, jednak nie jest to tym, o co wnioskowaliśmy. Na pewno kolejnym krokiem do przodu może być ustawowe uregulowanie spraw związanych z postojem kutrów. Przesłano nam do zaopiniowania projekt ustawy o pomocy finansowej dla rybołówstwa, jednak kilka dni temu musieliśmy wysłać pismo, aby nie wycofywano tej ustawy z planów pracy rządu. Ustawa ta może stworzyć prawne możliwości wypłat odszkodowań za postój kutrów już w roku następnym. Może ona uregulować nierozwiązany od dawna problem niezaliczania do okresu zatrudnienia branego pod uwagę przy przejściu na emeryturę, lat pracodawanych na kutrach armatorów prywatnych. Jest to o tyle istotne, że obecnie w Polsce ponad 98 % kutrów znajduje się w rękach prywatnych. Następnym nurtującym nas problemem jest sprawa zakończenia negocjacji z Unią Europejską w obszarze "Rybołówstwo". Zmiana stanowiska negocjacyjnego przyjęta przez Rząd RP bez uwzględnienia argumentów przedstawianych przez środowisko rybaków, jest kolejnym sygnałem świadczącym o tym, że rząd dąży za wszelką cenę do zamknięcia rozmów z Unią Europejską nie patrząc na ponoszone koszty społeczne. Nie możemy powiedzieć, że nie było konsultacji w tej sprawie. Kilkakrotne spotkania z ministrem Pilarczykiem, przy udziale głównego negocjatora ministra Truszczyńskiego, pozwoliły na przedłożenie naszych argumentów. Jednak sposób, w jaki zdecydowano się na rezygnację z ochrony naszej strefy w pierwszym okresie 3 do 5 lat, po wejściu do Unii, jest nie do zaakceptowania. Brak znajomości zasad nowej Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej, brak informacji o toczących się rozmowach Unii z Rosją dotyczących zasad rybołówstwa m.in. na Morzu Bałtyckim napawa nas niepewnością tego, co nas czeka po 1 stycznia roku 2004. Mamy coraz większe obawy, że Rząd zakończy "sukcesem" negocjacje w obszarze "Rybołówstwo" i odłoży na półkę sprawę rybołówstwa. Coraz więcej sygnałów świadczy o takim scenariuszu. Kolejnym nurtującym nas problemem jest przygotowanie tzw. "Programu Operacyjnego". Program Operacyjny to nic innego jak rozpisanie w szczegółach działań administracji rządowej i samorządów w celu realizacji polityki rybołówstwa w Polsce. Program ten ma być podstawą do wykorzystania specjalnego funduszu Unii Europejskiej przeznaczonego na sterowanie i wspomaganie polskiego rybołówstwa. Bez tego programu Polska nie dostanie żadnych funduszy z Unii Europejskiej do wsparcia zmian w polskim rybołówstwie. Bez tego wsparcia nie ma szans, aby polska flota na Bałtyku, ale również polskie przetwórstwo, mogły skutecznie konkurować z innymi na rynku Unii Europejskiej. Szczególna rola w realizacji programów operacyjnych przypadnie samorządom.

Do niedawna niewiele działo się u nich na tym polu. Jednak w ostatnim okresie zmieniło się wiele. Już duża grupa samorządów lokalnych, (w tym helski?) szczególnie po ostatnich działaniach organizacji rybackich tworzących Sztab Kryzysowy Rybołówstwa, które zrozumiały, że to na ich terenie mogą być realizowane programy wsparte nawet w 75% przez fundusze skierowane dla rybołówstwa z Unii Europejskiej, że jest szansa zmniejszenia bezrobocia poprzez modernizację i rozwój zakładów przetwórstwa rybnego. Pier-

wszy projekt programu operacyjnego, przesłany nam do zaopiniowania, nie nadawał się nawet do dyskusji, gdyż oparty był na nieprawidłowych danych dotyczących kutrów. Druga propozycja jest już do "strawienia", ale wymaga ogromu pracy, a przy jego opracowaniu pracuje jedna osoba w Departamencie Rybołówstwa Min. Rol. Cały problem bierze się stąd, że poza kilkoma osobami w naszej administracji, cała góra, z premierem Leszkiem Millerem i wicepremierem Kalinowskim nawet nie wie, że po wejściu do Unii Polska będzie realizować Wspólną Politykę Rybołówstwa Unii Europejskiej. Nie rozumieją znaczenia tej Polityki dla Polski i Unii. Zarząd ZRM, w porozumieniu z innymi organizacjami rybackimi, przygotował bilans otwarcia, w którym na ręce Premiera Millera przekazano informacje o najbardziej istotnych sprawach dotyczących polskiego rybołówstwa bałtyckiego. Jedną z nich jest reorganizacja terenowej administracji morskiej. Zarząd Z.R.M. wielokrotnie, wspólnie z innymi organizacjami rybackimi, zgłaszał taką konieczność. Powołanie Głównego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego, w miejsce trzech dotychczasowych Okręgowych Inspektoratów, znacznie, naszym zdaniem, usprawniłoby to pracę administracji rybackiej.

Operacja ta jest tym bardziej zasadna w sytuacji przewidywanego wejścia Polski do Unii. O braku możliwości sprawowania właściwego nadzoru nad polskim obszarem morskim niech świadczy przykład kłopotów "terytorialnych kompetencji" w przypadku wprowadzania okresu ochronnego na połowy ryb płaskich. Nie byłoby takich kłopotów w przypadku istnienia jednego organu terenowego. Jest jeszcze wiele innych argumentów przemawiających za tym, aby taką strukturę organizacyjną stworzyć jak najszybciej. Wszystkie propozycje w tej sprawie przesłaliśmy przedstawicielom administracji rządowej. Kolejny problem, przed którym stoi rybołówstwo bałtyckie, to ochrona niezorganizowanego rynku rybnego w Polsce przed importem ryb i ich przetworów. Zarząd Zrzeszenia Rybaków Morskich przedłożył tezy do projektu ustawy o organizacji rynku rybnego. Zgłosiliśmy tam potrzebę umieszczenia w tej ustawie zapisów regulujących import ryb. Nie jesteśmy przeciwni importowi ryb do Polski. Chcemy tylko, aby nasze ryby znalazły swoje miejsce na naszym rynku. Zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy w stanie zapewnić dostaw zabezpieczających potrzeby przetwórstwa. Limit 40 tys. ton śledzi przyznany Polsce przez Komisję Bałtycką nie zabezpiecza potrzeb przetwórców. Nie może być jednak tak, jak było w latach 1995 - 1999, kiedy tanie norwskie filety śledziowe spowodowały gwałtowny spadek zapotrzebowania na polskie śledzie i w konsekwencji połowy spadły o ponad 50%. Na domiar złego większość zakładów posiadających przetwórstwo wstępne sprzedało maszyny i zlikwidowało produkcję bałtyckich filetów i tusz śledziowych. Teraz przystąpiono do odbudowy tego potencjału, ale czas pracuje na naszą niekorzyść. Jest to proces długotrwały i odbudowa potrwa - co najmniej kilka lat. Oczywiście nie wszystkie problemy i sprawy związane z połowami leżą po stronie kupujących ryby. Wina jest też po stronie rybaków, którzy nie dostarczają ryb na określony czas. Również jakość ryb pozostawia wiele do życzenia. Chcemy jednak przypomnieć przetwórcom, że połowy ryb to praca sezonowa i szczytowe połowy ryb powinny być wykorzystane nie tylko przez rybaków, ale również przez przetwórców. Uważamy, że w takich sytuacjach, na wzór interwencji na rynku rolnym,

należy prowadzić podobne działania w rybołówstwie. Jednak uregulowania ustawowe dotyczące rynku rybnego powinny pozwolić na zaprowadzenie porządku tak w zakresie importu jak i jakości ryb oraz cen. Problem nadmiernego importu ryb podnosimy również w nawiązaniu do ostatniego spotkania w ramach komisji mieszanej rybołówstwa Polski i Norwegii, w której to miałem przyjemność uczestniczyć. Spotkanie to było ciekawe, jednak całkowicie zabrakło tam spraw dotyczących połowów. Wszystkie dotyczyło przetwórstwa. Rozumiemy, że Polska dla Norwegii jest jednym z najważniejszych partnerów handlowych. Nie można jednak zapominać o skutkach tego importu. Proponujemy, aby na najbliższym spotkaniu tej komisji znalazł się temat dotyczący negatywnych skutków nadmiernego importu, dla polskiego rybołówstwa bałtyckiego. Są to dla Norwegów tematy niewygodne ale komisja powinna poruszyć także te.

Cieszy nas zrozumienie spraw rybołówstwa przez niektórych posłów. (Pan Poseł Kazimierz Plocke) Po sygnałach płynących ze strony środowiska rybackiego w ostatnim czasie, aż dwie komisje sejmowe zajmowały się problemami rybołówstwa na wyjazdowych posiedzeniach na wybrzeżu. Efektem tego był dezyderat komisji poselskiej skierowany do rządu poświęcony problemom polskiego rybołówstwa i przetwórstwa. Mamy nadzieję, że na dezyderacie się nie skończy i za poruszonymi w nim problemami pójdą konkretne działania. Cieszy nas duże zainteresowanie posłów projektem ustawy o organizacji rynku rybnego skierowanego przez rząd do sejmiku w ostatnich dniach kwietnia i mamy nadzieję, że w trakcie procesu legislacyjnego zostaną uwzględnione uwagi rybaków i przetwórców zgłoszone do projektu ustawy. Plany na jutro i perspektywy, jakie są przed rybołówstwem bałtyckim. Nie bez podstaw zatytułowałem temat "Rybołówstwo bałtyckie - i co dalej???" Nie mogę znaleźć jednak dość argumentów, by móc przedstawić, co nas rybakowie czeka. Za dużo jest niewiadomych. Jedynym sposobem na wyprowadzenie polskiego rybołówstwa na prostą jest podjęcie przez administrację rządową zdecydowanych działań w celu rozwiązania jego problemów. Problemy te znane są administracji i mam nadzieję, że zostaną rozwiązane. Jeżeli nie, to przed nami nie ma żadnych perspektyw. Ale mam nadzieję, Rząd RP nie dopuści do takiej sytuacji. Otwieranie łowisk, znoszenie barier, wspólna polityka rybacka, w pełni wolna konkurencja - są korzystne dla silnych, a nie dla słabych. Po dziesięciu latach układu stowarzyszeniowego Polska staje przy drzwiach Unii Europejskiej jako kraj osłabiony, z wielką dziurą budżetową, bez mała 20 % bezrobociem, niemal pozbawiona rodzimego kapitału oraz własnego miejsca w międzynarodowym podziale. Im bardziej uświadczano się, iż dotychczasowa polityka Państwa pozbawia Kraj perspektyw, tym bardziej odpowiedzialni za nią politycy naciskają na szybkie, za wszelką cenę, wejście do Unii Europejskiej. A może w obawie przed odpowiedzialnością??? Ludzka niezorientowane społeczeństwo strumieniem pieniędzy z Brukseli. Nie mówią tylko, że będą to nasze własne pieniądze, wypompowane z naszego kraju przez przejęcie rynku, kapitału i łowisk. Moim zdaniem, dobrobyt naszego kraju wyrosnąć może na protekcyjnej polityce gospodarczej i handlowej, a nie na funduszach strukturalnych Unii Europejskiej. Taka polityka pozwoliłaby na odrobienie dystansu wobec krajów Unii Europejskiej.

Kazimierz Rotta

GRANDPRIX HEL 2002



W dniu 20.07.2002 r. odbył się już po raz 3 bieg przełajowy GRANDPRIX HEL 2002. Udział wzięło ok. 70 osób. Organizatorem była Komisja Społeczna Rady Miasta Helu, natomiast sponsorem nagród był Urząd Miasta w Helu. Nagrody wręczyli Burmistrz Helu Mirosław Wądołowski, Zastępca Burmistrza Jarosław Pałkowski oraz Przewodniczący Komisji Społecznej Jan Naturski.

Bieg odbył się w VI kategoriach i tak:

-na dystansie 2500 m kategoria młodzików:

- chłopcy:

- I. Dawid Nikrandt
- II. Krzysztof Krok
- III. Sebastian Naturski

- dziewczęta:

- I. Dorota Pionk
- II. Karolina Krok
- III. Ewa Vales Kaluza

-na dystansie 5000 m do lat 30:

- panie - OPEN:

- I. Barbara Chalaszcy (Gdynia)
- II. Natalia Szkutnik (Grybów)

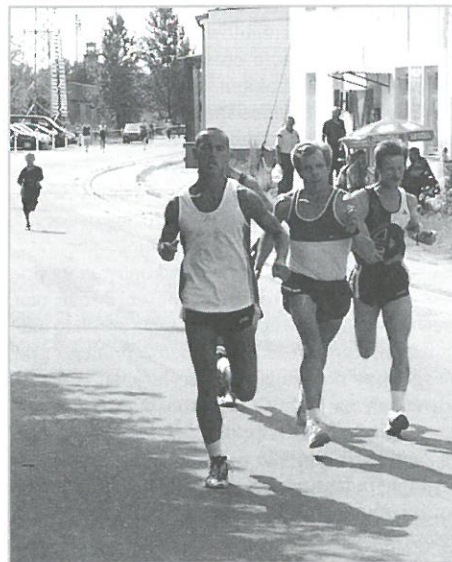
- panowie:

- I. Roman Elwart (Puck)
- II. Jerzy Wieczorkiewicz (Łębork)
- III. Rafał Pionk (Chwaszczyno)

-na dystansie 5000 m do lat 30 do 45:

- panowie:

- I. Marek Nikrandt (Łebcz)
- II. Piotr Żebrowski (Wejherowo)
- III. Krzysztof Modzelewski (Bolszewo)



-na dystansie 5000 m powyżej 45 lat:

- panowie:

- I. Stanisław Brylowski (Pierwoszyń)
- II. Bolesław Sporny (Gdynia)
- III. Jan Gawel (Gdynia)

Komisja wyróżniła najstarszego uczestnika biegu p. Wojciecha Drobińskiego (Gdynia) oraz najmłodszych uczestników biegu tj. Sebastiana Pszenicznego (Hel) i Ryszarda Struka (Jastarnia) za wytrwałość i ambicję.

Organizatorzy dziękują uczestnikom i kibicom za sportowe zachowanie.

Zapraszamy do uczestnictwa w biegu w przyszłym roku.

Komisja Społeczna

KOSZYKÓWKA

27.07.2002 odbył się Otwarty Turniej Koszykówki Męskiej.

Startowały 3-osobowe drużyny, które grały do 15 punktów lub 15 minut.

Na starcie stanęło 12 drużyn.

I m zajęła drużyna Rezerwy w składzie: Stefan Gliga z Gdańska, Alan Woldan z Gdyni, Bartosz Szmagliński z Helu. Co ciekawe drużyna ta powstała z zawodników rezerwowych, jak ich nazwa wskazuje.

II m. zajęła drużyna TOTY z Helu w składzie: Przemysław Strzeżek, Rafał Klajnert, Maciej Sośnicki

III m. zajęła drużyna NO NAME z Redy w składzie: Mateusz Kreft, Szymon Borchman, Robert Gaisler.

Zawody przebiegały na bardzo wysokim poziomie sportowym, zawodnicy biorący w nich udział na co dzień trenują w trójmiejskich klubach.

Tym bardziej gratulujemy naszym reprezentantom, którzy zajęli czołowe miejsca.

Nagrody ufundował Urząd Miasta w Helu. Trzy pierwsze drużyny otrzymały: statuetki koszykarzy, medale, dyplomy. Nagrody wręczał zastępca Burmistrza Jarosław Pałkowski.

Dodatkową nagrodę dla I m ufundował nasz stały sponsor, Władysław Gaffke, Bar pod Dębem - była nią skrzynka Dębowego piwa.

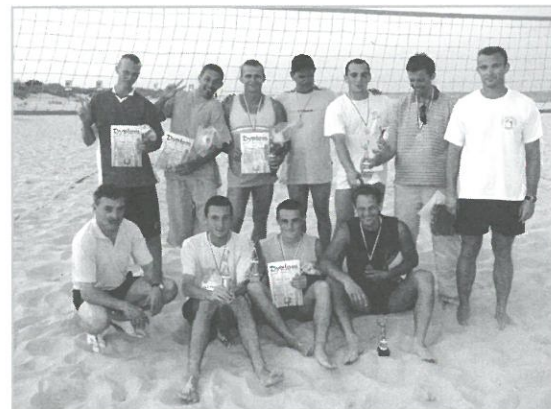
Sędzią głównym był Mariusz Włodarski, który aktywnie włączył się w organizację wraz z Szymonem Gronwaldem.

Podziękowania.

Siatkówka Plażowa

31.07.2002 odbył się Otwarty Turniej w (Plażowej) Piłce Siatkowej Męskiej.

Miejscem turnieju była Plaża Bałtycka w Helu



W turnieju wzięło 10 drużyn 2-osobowych I m. zajęli: Daniel Skowroński i Maciej Kurek obaj z Gdyni,

II m. zajęli Przemysław Strzeżek i Andrzej Kowalski z Helu,

III m. zajęli Tomasz Drozdowski z Gdyni i Tomasz Libera z Ustki,

IV m. zajęli Michał Muża i Paweł Kepiński z Helu.

Na wyróżnienie zasługują również Szczepaniak Marcin i Jaśkowski Rafał, którzy zajęli V miejsce po bardzo wyrównanych meczach z faworytami turnieju.

Nagrody ufundował Urząd Miasta w Helu. Trzy pierwsze drużyny otrzymały: statuetki siatkarzy, medale, dyplomy. Nagrody wręczał Burmistrz Helu Mirosław Wądołowski.

Dodatkowe nagrody rzeczowe (koszulki i piłki) ufundował Adam Lewicki.

Organizatorem był Piotr Kohnke, a sędzią głównym Mirosław Walczak.

Dodatkowe podziękowania dla Jacka Pawlaka, który dba o nagłośnienie wszystkich imprez sportowych.

P.K.

CO MNIE GRYZIE?

Przed wszystkim gryzie mnie bezsilność. Od lat skarzę się na uciążliwe dla mieszkańców kolonii rybackiej przetaczanie pociągów w mieście, które przeraźliwym wyciem budzą nas już przed szóstą rano latem, a nie pozwalają zasnąć po 22, bo jeszcze wtedy przejeżdżają przez skrzyżowanie Wiejskiej z Sikorskiego, Boczną i Lipową, przetaczane lokomotywy. Częstotliwość procedury jest tak duża, że wręcz uniemożliwia normalne funkcjonowanie mieszkańcom tej okolicy, a przede wszystkim zakłóca spokój wypoczynkowym tu turystom. Świadomie nazywam taki stan rzeczy procederem, gdyż ma miejsce tylko dlatego, że na stacji kolejowej znajduje się 150 wagonów, które zamiast iść na złom, pełnią funkcję domów wypoczynkowych. Oczywiście wczesny wagonowe też są potrzebne, ale nie w Helu! Skoro helska stacja kolejowa nie radzi sobie z przetaczaniem pociągów na swoim terenie, niechże wygospodaruje potrzebne miejsce kosztem swoich hoteli na kołach. Tymczasem zamiast pozbywać się starych wagonów, sprowadza się nowe. Ciekawa jestem, którzy helscy decydenci są odpowiedzialni za ten stan rzeczy, kto wyraził na to zgodę? Wszyscy jesteśmy ciekawi, jakie to korzyści płyną dla gminy, że jej samorząd nic nie robi w tej sprawie, aby zabronić przetaczania pociągów przez duże skrzyżowanie w Helu. Czy wynajem pokoi wagonowych jest tak samo opodatkowany jak prowadzona przez mieszkańców Helu działalność gospodarcza? A tanie pokoje w szkole? Kto i na jakich zasadach prowadzi tę działalność gospodarczą? Przecież to my odpłacamy ze swoich podatków utrzymanie szkoły, jej rachunki za prąd, wodę itp. Dlatego mieszkańcy Helu zadają pytanie, dlaczego na ich koszt jest prowadzona ta działalność gospodarcza? To na rodziców uczniów spadnie ciężar odnowienia klas, jak ma to miejsce co roku.

Równie bezsilna jestem, jako mieszkanka Helu, wobec powszechnego oszpecania naszego miasta. Wciąż królują u nas, niestety, cerata. Nie tylko bulwar mamy z obrzydliwej ceraty (patrz namiot z kawą, stragan z książkami), ale i największą atrakcją - plażę od strony Bałtyku. Zamiast kontaktu z naturą oferuje się turystom kontakt z producentami Coca-Coli, Fanty, BonaQy, Fortuny, Heveliusa, Żywca, Liptona, EB, wśród plażowych reklam znalazła się Poczta Polska, Lotos, Era - takich oszpecań doliczyłam się, co najmniej 25! Cóż, miast liczyć mikołajki nadmorskie liczy się teraz na helskich wydmach reklamy. To wielka szkoda, że pozwalamy szpeci to, co mamy najcenniejszego - nasze środowisko naturalne. Obrzydliwe bilbordy na metalowych kikutach kaleczą plażowy piasek i oczy letników. A przecież przyjeżdża się do Helu obcować z przyrodą, a nie z tandetną reklamą. Plaża jest ostatnim miejscem, które może być oszpecone reklamami. Dlaczego nikt nie protestuje? Przecież to nasza wspólna własność, chociaż oddana w dzierżawę. Nie wolno godzić się na rzeczy, które szkodzą Helowi. W konsekwencji szkodzą nam samym.

Przed wszystkim gryzie mnie bezsilność. Od lat skarzę się na uciążliwe dla mieszkańców kolonii rybackiej przetaczanie pociągów w mieście, które przeraźliwym wyciem budzą nas już przed szóstą rano latem, a nie pozwalają zasnąć po 22, bo jeszcze wtedy przejeżdżają przez skrzyżowanie Wiejskiej z Sikorskiego, Boczną i Lipową, przetaczane lokomotywy. Częstotliwość procedury jest tak duża, że wręcz uniemożliwia normalne funkcjonowanie mieszkańcom tej okolicy, a przede wszystkim zakłóca spokój wypoczynkowym tu turystom. Świadomie nazywam taki stan rzeczy procederem, gdyż ma miejsce tylko dlatego, że na stacji kolejowej znajduje się 150 wagonów, które zamiast iść na złom, pełnią funkcję domów wypoczynkowych. Oczywiście wczesny wagonowe też są potrzebne, ale nie w Helu! Skoro helska stacja kolejowa nie radzi sobie z przetaczaniem pociągów na swoim terenie, niechże wygospodaruje potrzebne miejsce kosztem swoich hoteli na kołach. Tymczasem zamiast pozbywać się starych wagonów, sprowadza się nowe. Ciekawa jestem, którzy helscy decydenci są odpowiedzialni za ten stan rzeczy, kto wyraził na to zgodę? Wszyscy jesteśmy ciekawi, jakie to korzyści płyną dla gminy, że jej samorząd nic nie robi w tej sprawie, aby zabronić przetaczania pociągów przez duże skrzyżowanie w Helu. Czy wynajem pokoi wagonowych jest tak samo opodatkowany jak prowadzona przez mieszkańców Helu działalność gospodarcza? A tanie pokoje w szkole? Kto i na jakich zasadach prowadzi tę działalność gospodarczą? Przecież to my odpłacamy ze swoich podatków utrzymanie szkoły, jej rachunki za prąd, wodę itp. Dlatego mieszkańcy Helu zadają pytanie, dlaczego na ich koszt jest prowadzona ta działalność gospodarcza? To na rodziców uczniów spadnie ciężar odnowienia klas, jak ma to miejsce co roku.

Bezsilna jestem też wobec śmieci na naszych ulicach i w lasach. Ustawienie większej ilości koszy nie rozwiązuje problemu, skoro nie są wystarczająco często opróżniane. Często widać przysypujące się śmieci w koszach, a także całe ich sterty pod koszami, w których nie ma już miejsca. Taki kosz, wiecznie tonący w śmieciach, stoi naprzeciwko mojej posesji i bezsilnie patrzę jak setki idących na plażę wczasowiczów dorzuca do tej sterty jeszcze jeden, swój paperek. Psy, wiatr i przejeżdżające samochody roznoszą śmieci po całej ulicy. Szkoda, że śmieci w naszym mieście nie przeszkadzają samorządowcom, bo mieszkańcom i turystom - bardzo. Ba, ale jak ma przeszkadzać brudny paperek, skoro nie przeszkadzają dziurawe ulice i chodniki, hałaśliwe małe pojazdy, które bez oświetlenia śmigają ulicami późnym wieczorem, albo głośna muzyka z Kapra, która do 4 rano nie pozwoliła zmużyć oka okolicznym mieszkańcom i ich gościom?

Bezsilna jestem też wobec braku zainteresowania naszych włodarzy właściwym i czytelnym oznakowaniem wszystkich dojazdów na plażę od otwartego morza, do fokarium, na tzw. małą pla-

żę, do portów, itp. ważnych miejsc w Helu. Czytelna informacja, widoczne oznakowanie, to podstawowy wymóg stawiany przed każdą miejscowością turystyczną, a przecież za taką chcemy uchodzić. Tymczasem zdezorientowani przyjezdni wciąż nie potrafią samodzielnie trafić do wielu reklamowanych w Helu atrakcji. Najczęstszym pytaniem, jakie słyszę latem, to pytanie o dojazd nad Bałtyk. Jak dojechać do dużej plaży?

Ręce opadają mi z bezsilności. Przecież te wszystkie problemy można rozwiązać natychmiast, a one gryzą mieszkańców Helu latami. Od lat nasz samorząd bagatelizuje brak toalet w Helu, bagatelizując tym samym turystów i ich potrzeby. Może w myśl zasady-mniej turystów mniej problemów, turystyka w Helu jest traktowana po macoszemu? Dlaczego w Nordowym Gońcu Lato 2002, (bezpłatnym biuletynie informacyjnym Północnych Kaszub), na stronie poświęconej Helowi, zredagowanej przez nasz Urząd Miasta, nie znalazła się baza noclegowa? Przecież to podstawowa informacja dla każdego turysty. Dlaczego na stronie internetowej Helu, założonej za nasze, podatników pieniądze, mogą reklamować się bezpłatnie usługi gastronomiczne, a już nie - usługi hotelowe? Czy podatki kwatrodawców są gorsze od podatków gastronomików? A może jesteśmy gorszymi helanami?

Kto i dlaczego podejmuje za nas takie niekorzystne decyzje? Dlaczego Hel nie może doczekać się całymi latami Biura Promocji Miasta? Czy zawsze to będzie tylko czcza obietnica przedwyborcza? Jak długo jeszcze polityką pro turystyczną w Helu będą zajmować się amatorzy, a nie profesjonalści?

Napisałabym jeszcze niejedno, gdyby nie dzwonek do drzwi kolejnego turysty z prośbą...nie o wynajęcie pokoju, ale o możliwość skorzystania z toalety.

Iwona Rusajczyk

P.S. A to spróchniałe drzewo przed moim domem, pewnie celowo nie jest ścinane, żeby wreszcie spadło mi na głowę i na zawsze mnie uciszyło.

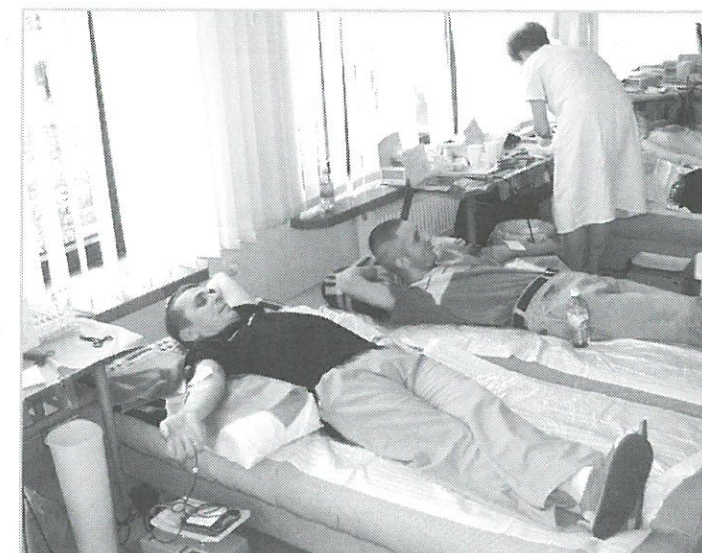
PODARUJ KREW - URATUJESZ ŻYCIE

To hasło wspólnej akcji Trójmiejskich mediów i Regionalnego Centrum Krwiodawstwa w Gdańsku.

3 sierpnia parter helskiego ratusza zaadaptowano na punkt krwiodawstwa. Od 10⁰⁰ do godzin popołudniowych zgłosiło się tam ponad 100 osób chcących honorowo oddać ten najcenniejszy ludzki dar mogący uratować życie drugiemu człowiekowi.

Pobrano łącznie 41.700 ml krwi od 94 osób. Wiele oddało krew po raz pierwszy i, jak twierdziły, na pewno nie po raz ostatni. Warto więc kontynuować podobne akcje. Za naszym pośrednictwem burmistrz Miasta dziękuje wszystkim krwiodawcom, w szczególności mieszkańcom Helu, marynarzom i strażakom. Jak zapewnia, na tego typu działania drzwi ratusza będą zawsze otwarte.

WW





ZMIANY KADROWE W 9 FOW

30.05.02r. ubył do rezerwy po 37 latach służby w Marynarce Wojennej Szefer Logistyki 9 FOW komandor Władysław ZALEWSKI. Po ukończeniu w 1970 roku nauki w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej w Gdyni rozpoczął służbę w 13 dywizjonie Trałowców na ORP TUKAN. W latach 1974- 82 pełnił obowiązki starszego pomocnika szefa Służb Technicznych ds. OPA. Do 1986r. wykonywał swoje obowiązki w KPW Gdynia. W 1987r. ukończył Studia Podyplomowe oficerów elektromechaników. Za działalność służbową był wielokrotnie wyróżniany, min. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotym Krzyżem Zasługi oraz złotymi medalami resortowymi "Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny" i "Za Zasługi dla Obronności Kraju".

Nowym Szefem Logistyki 9 FOW został kmdr por. Andrzej MARYNOWSKI, absolwent WSMW z 1982 roku. Swoją służbę na Helu roz-



począł, jak jego poprzednik, również na ORP TUKAN z 13 dTr. W latach 1985- 88 służył na ORP KASZUB, a następnie przeszedł do pracy w Sztapie Flotyli. W 1997 roku ukończył Studia Podyplomowe. Odznaczony min. brązowym Krzyżem Zasługi i złotym medalem "Za Zasługi dla Obronności Kraju".



Piątego lipca nastąpiło przekazanie obowiązków służbowych komendanta portu wojennego w Helu. Nowym komendantem został komandor porucznik Jarosław SZULC dotychczasowy szef Wydziału Zaopatrzenia i Infrastruktury 9. FOW. Przekazania obowiązków dokonano w obecności



dowódcy Flotyli kmdr dypl. Andrzeja ROSIŃSKIEGO, licznie przybyłych gości z udziałem poczty sztandarowej i kompanii honorowej KPW Hel. Nowemu dowódcy życzymy "stopy wody pod kilem" i pomyślnych wiatrów.

Z EKOLOGIĄ NA TY

Efektom realizowanego w jednostkach wojskowych 9 FOW edukacyjnego programu proekologicznego "Sojusz z Naturą" jest zwiększenie wrażliwości kadry i marynarzy na otaczającą nas przyrodę. Dzięki tej wrażliwości w ostatnim okresie czasu, w kilku miejscach portu wojennego pojawił się i został otoczony opieką, będący pod ochroną mikołajek nadmorski.



Zjawisko to świadczy również o trosce, jaką przejawia Marynarka Wojenna o nasze środowisko naturalne.

CZESI ZDOBYWAJĄ HEL

10.07.02r. przebywała w 9 FOW delegacja Stowarzyszenia Społecznego na Rzecz Współpracy Polsko- Czeskiej. Byli to laureaci międzynarodowego konkursu wiedzy o NATO. 17-osobowa grupa młodzieży z dużym zainteresowaniem obejrzała w helskim porcie wojennym ORP "KASZUB" i ORP "GARDNO". Po obiedzie zwiedzili Salę Tradycji Garnizonu, skansen uzbrojenia i Latarnię. Zachwycili się klimatem ulicy Wiejskiej i małą plażą. Ostatnim wodolotem odpłynęli do Gdyni zapewniając, że na pewno do Helu powrócą. Po wizycie w Marynarce Wojennej udali się do Warszawy na spotkanie z Prezydentem RP.

40 LAT PRACY ZAWODOWEJ

19 lipca br. 40- lecie pracy zawodowej obchodził Marian ZIĘBA, kierownik kancelarii zagranicznej 9 Flotyli Obrony Wybrzeża w Helu. Z tej okazji szef Sztapu kmdr Henryk PIOTROWSKI złożył Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i powodzenia, zarówno w dalszej pracy zawodowej jak i życiu osobistym. Następnie, przy kawie i ciastku, pan Marian podzielił się z grupą oficerów najciekawszymi wspomnieniami z pierwszych lat swojej służby na Helu.

Marian ZIĘBA:

Służbę wojskową rozpoczął 28 października 1964 roku w Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej w Ustce. Po ukończeniu Kursu Młodszych Specjalistów w zakresie obsługi komór amunicyjnych dostał skierowanie na Hel, gdzie 12 kwietnia 1965 roku został, wraz z całą grupą absolwentów, powitany przez ówczesnego dowódcę Flotyli, komandora Tadeusza Mandata. Następnie otrzymał przydział na ORP JASTRZĄB, nowy trałowiec zbudowany w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni, na którym brał udział w rejsie do Kopenhagi. Na okręcie pełnił również funkcję podoficera mundurowo- żywnościowego.

W roku 1968 został powołany do zawodowej służby wojskowej i przeniesiony do sztabu Flotyli, gdzie po ukończeniu w 1969 roku



kursu Kierowników Kancelarii rozpoczął pracę na tym stanowisku. W 1986 roku został mianowany na stopień chorążego marynarki. 02 lipca 2000 roku zakończył zawodową służbę wojskową ale nadal pracuje w Sztapie 9 FOW jako

pracownik wojska. Za działalność służbową był wielokrotnie wyróżniany i odznaczony, min.:

brązowym "Krzyżem Zasługi", złotym medalem "Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny" i "Za Zasługi dla Obronności Kraju".

Za działalność społeczną na rzecz środowiska odznaczony został medalami "Miasta Helu" i "Miasta Pucka".

Cała rodzina Pana Mariana jest związana z Marynarką Wojenną- żona Teresa od 29 lat również pracuje we Flotyli, najstarszy syn i zięć pełnił zawodową służbę w jednostkach MW.

Opracowanie i foto:

Rzecznik Prasowy Dowódcy 9 FOW
Kmdr ppor. Stefan SZYMAŃSKI

Złota Osada

27 czerwca 2002 r. w basenie portowym 3 Flotyli Okrętów przeprowadzone zostały Mistrzostwa Marynarki Wojennej w Wioślarstwie. Wzięło w nich udział 6 osad reprezentujących Hel, Gdynię, Świnoujście, Ustkę, Jednostki Brzegowe MW oraz Lotnictwo. Od chwili wprowadzenia do programu Mistrzostw MW wioślarstwa, konkurencja ta wzbudzała bardzo duże zainteresowanie oraz dostarczała mnóstwo emocji zarówno startującym, jak i widzom. Od lat prym w tej trudnej dyscyplinie wiodą zespoły Helu i Gdyni na przemian wymieniając się tytułami mistrzowskimi. Także i w tym roku walka o 1 miejsce toczyła się między tymi reprezentacjami.

Po raz drugi z rzędu osada 9 FOW prowadzona przez ppor. Roberta Radonia

w składzie:

- chor. Rafał Dominikowski
- bsmt Mirosław Jurkiewicz
- bsmt Daniel Kretkiewicz
- st. mar. Krzysztof Krzysztofik
- chor. Adam Malinowski
- bsmt Mirosław Maszota
- bosm. Ryszard Wieczorek

wykazała w sposób zdecydowany swoją wyższość nad pozostałymi uczestnikami regat.

Ekipa z Helu przekroczyła linie mety z 25 sekundową przewagą nad zespołem Gdyni. Kolejne miejsca zdobyły: III Świnoujście, IV Ustka, V Jednostki Brzegowe, VI Lotnictwo. Jak twierdzi trener zwycięskiej osady ppor. Piotr Radoń tak znaczna przewaga na dystansie 800 m jest wynikiem żmudnych treningów przygotowawczych jakim byli poddawani zawodnicy w okresie zgrupowania do Mistrzostw. Świadczy także o ogromnym zaangażowaniu i woli walki wioślarzy z 9 FOW. Ducha drużyny najlepiej oddają



słowa trenera: "ta osada ma swój twardy, męski charakter, a poszczególni zawodnicy są jak trybiki w idealnie działającym mechanizmie".

Gratulujemy trenerowi oraz jego podopiecznym sukcesu, życzymy kolejnych zwycięstw w następnych edycjach Mistrzostw MW.

Redakcja

foto: R. Kretkiewicz

NAD KASZUBSKIMI MORZAMI

3 sierpnia o godz. 1300, w Klubie Garnizonowym w Helu otwarto wystawę folklorystyczną "Nad Kaszubskimi Morzami". W salach Klubu prezentowane będą zbiory Muzeum - Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydżach Kiszewskich. W otwarciu wystawy uczestniczyli min. dyrektor Muzeum, przewodniczący Rady Miasta Helu Tadeusz Klajnert, dowódca 9 Flotyli Obrony Wybrzeża Andrzej Rosiński oraz mieszkańcy Helu i turyści.

Mogli oni kupić wyroby sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego oraz skosztować potraw kaszubskich przygotowanych przez Kasyno 605.

Wystawa czynna będzie codziennie do 15 września br. w godzinach 900-1800.

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy!

W.W.





Do Redakcji Helskiej Blizy

Zwracam się do Redakcji Helskiej Blizy z uprzejmą prośbą o opublikowanie mojego wniosku, jaki złożyłem Radzie Miasta Helu.

Proszę również za pośrednictwem Redakcji o poparcie wniosku, który dotyczy budowy toalet miejskich obsługujących ruch turystyczny do fokarium i na małą plażę. Istniejący obecnie stan rzeczy powoduje, że turyści odwiedzający Hel zastanawiają się, dlaczego w pobliżu fokarium i małej plaży nie ma toalet i nie się w tej sprawie nie dzieje.

Również mieszkańcy ul. Portowej, widząc co się dzieje w zaroślach obok nich, prosili mnie o napisanie wniosku w tej sprawie. Zachowanie władz w tej sprawie tłumaczyłem turystom tym, że obecna władza jest zajęta wojną z administracją wojskową i dotyczącą przyszłej ustawy, która ma ograniczać prawa dysponowania nieruchomościami na terenie naszej gminy i nie ma czasu na zajęcie się innymi sprawami, jakimi są niewątpliwie toalety miejskie.

Biorąc powyższe uzasadnienie pod uwagę proszę o opublikowanie mojego wniosku o podjęcie czynności przez Radę Miasta Helu.

Z wyrazami szacunku:

Andrzej Buliński

WNIOSEK o podjęcie czynności

Przedmiotem niniejszego wniosku jest podjęcie czynności administracyjnych, w wyniku których na nieruchomości gruntowej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 110/2, obręb ewidencyjny Hel, położona przy ulicy Portowej, zostanie wybudowana toaleta miejska.

Proponowany przeze mnie zakres inwestycji ma obejmować budynek wolnostojący, parterowy, który w programie użytkowym posiadać będzie trzy toalety (męską, damską oraz dla osoby niepełnosprawnej, a także natrysk). Usytuowanie obiektu ma nastąpić w południowej części działki nr 110/2 aby można było obsługiwać ruch turystyczny, który odwiedza fokarium oraz tzw. małą plażę.

Przewiduje, że proponowany koszt całkowity inwestycji wyniesie 20.000 zł. proponuję sfinansować

sować powyższą inwestycję w następujący sposób: Rada Miasta podejmie stosowną uchwałę i wyrazi zgodę na sprzedaż (po regulacji stanu prawnego) toalet położonych na działce nr 567/2 i ujawnionej w księdze wieczystej Kw 32627 prowadzonej przez Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Pucku Sądu Rejonowego w Wejherowie, w drodze przetargu publicznego.

Działka o numerze ewidencyjnym nr 567/2 posiada w chwili obecnej powierzchnię 3310 m² i stąd konieczne jest wydzielenie drogi ulicy Morskiej oraz jako osobnej działki obszaru zajętego przez toalety miejskie.

Ponadto pragnę uprzejmie poinformować Wysoką Radę, że część toalet miejskich usytuowanych na działce 567/2 obręb Hel została zrealizowana na działce stanowiącej własność Kurii Rzymsko-Katolickiej (obszar plebani ojców Franciszkanów). Podczas obrotu nieruchomości na rzecz Kurii Rzymsko-Katolickiej nikt z urzędników nie zadał sobie trudu aby sprawdzić czy wniosek, który wysłał do Dyrektora Wydziału ds. Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku nie zawiera nieruchomości budowlanych użytkowanych jako toalety miejskie (obok muzeum).

Dokumentację dla celów przewłaszczenia na rzecz Kurii Rzymsko-Katolickiej i ujawnienia tego stanu w księdze wieczystej przygotował Urząd Miejski w Helu.

Mimo upływu czterech lat, Zarząd Miasta w Helu nie podjął żadnej inicjatywy w celu nabycia części nieruchomości zajętej przez toalety publiczne, położone przy ulicy Morskiej. Aktualna sytuacja pozwala przedstawicielowi Kurii Rzymsko-Katolickiej (proboszczowi) na pobieranie czynszu dzierżawnego od Gminy Hel i dziwić się, że do tej pory tego nie uczyniono.

Przepisy kodeksu cywilnego zezwalają na nabycie nieruchomości gruntowej bądź jej części, jeżeli przekroczono granicę zewnętrzną nieruchomości, na której zrealizowano inwestycję i wyrazi zgodę właścicieli nieruchomości, a nowy podział nie jest sprzeczny z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego stanowiącego tzw. prawo miejscowe.

Nie mogę zrozumieć tylko tego, że wielokrotnie zbywa się nieruchomości gruntowe z obszarami, które później muszą być, w drodze odrębnych aktów notarialnych odkupywane przez Gminę Hel.

Ostatni taki przykład to sprzedaż przy ul. Portowej na rzecz małżonków Pyzio.

Proszę zatem Pana Przewodniczącego i Wysoką Radę o ustalenie winnych tych zaniedbań, gdyż

według oświadczenia ustnego urzędniczki - pani Jolanty Łuczaj, Urząd Miasta w Helu nie ma sobie niczego do zarzucenia.

Bucie członkiem Zarządu Miasta oraz urzędnikiem nie jest przynależnym i stąd należy zapytać niektórych urzędników kogo widzą na swoim miejscu. Urząd Miasta w Helu przygotowuje wniosek oraz dokumentację dla celów prawnych (przewłaszczenia na rzecz Kurii Rzymsko-Katolickiej) w wyniku czego, część toalet miejskich przy ul. Morskiej staje się własnością Kurii Rzymsko-Katolickiej.

Żeby było weselej w tej sprawie, to również część nieruchomości, którą od trzydziestu lat użytkuje Oddział Rybołówstwa CMM w Helu zostaje we wniosku do Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku (oczywiście bez wiedzy i zgody dyrekcji Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku) opisana jako grunt przeznaczony do nabycia nieodpłatnego przez Kurii Rzymsko-Katolicką. W Wyniku nieodpłatnego nabycia, Kuria Rzymsko-Katolicka nabywa nieruchomości gruntowe stanowiące dotychczasową własność związków wyznaniowych, legalnie działającego w Polsce (gdyż nie podlegał po II wojnie światowej procesowi denazyfikacji).

Dyżurny Satyryk Kraju - pan Tadeusz Drozda zbiera takie informacje do swoich programów telewizyjnych i stąd poważnie się zastanawiam, czy opisu tych zdarzeń nie przesłać do niego. Oczywiście odpłatnie, a pieniądze uzyskane od niego przeznaczyć na zakup stołów do tenisa w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Helu.

Przewiduję, że pieniądze ze sprzedaży istniejących toalet przy ul. Morskiej w Helu pozwolą na wybudowanie toalet obok fokarium. Ponadto Gmina Hel (w sposób pośredni) ni będzie musiała ponosić sporych kosztów związanych z utrzymaniem istniejących toalet przy ul. Morskiej oraz przez redukcję zatrudnienia istniejącego w tym zakresie gdyż przejmie te obowiązki nowy nabywca.

Biorąc powyższe uzasadnienie pod uwagę, proszę Wysoką Radę o pozytywne rozpatrzenie niniejszego wniosku i podjęcie czynności w wyniku których toalety miejskie przy ul. Morskiej zostaną sprzedane w przetargu publicznym a środki finansowe uzyskane ze sprzedaży pozwolą zrealizować nowe toalety przy ul. Portowej, obok fokarium, które stanowiąc będą naszą dumę po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Z wyrazami szacunku:

Andrzej Buliński

AUGUSTYN NECEL W HELU

22 lipca br. obchodziliśmy setną rocznicę urodzin Augustyna Necla: kaszubskiego rybaka, który zasłynął talentem gawędziarskim i powieściopisarstwie. I choć dziś jego powieści nie cieszą się już tak dużą popularnością, jak dawniej, warto je przypominać, m.in. dlatego, że zawierają ogromną ilość informacji o naszym regionie odnotowanych z kronikarską dokładnością. Osoby starsze odnajdują w książkach Necla wspomnienie dawnego, nieistniejącego już świata Kaszub Północnych, nowi czytelnicy mogą go w nich poznać.



Pisarza łączy się zazwyczaj z Władysławem lub leżącym w jego pobliżu Chlapowem. Zapomniał się natomiast, że przez szereg lat Augustyn Necel żył w Helu. Pamięta o tym niewielu starszych mieszkańców, którzy potrafili wskazać dom przy ulicy Sikorskiego 12, gdzie mieszkał on w latach 1928-1951. A był to okres bardzo ważny w życiu pisarza. Związał się on tu bowiem z Morskim Laboratorium Rybackim i jego pracownikami, którym służył swoją tradycyjną wiedzą i umiejętnościami żeglarskimi, zyskując uznanie m.in. w oczach Kazimierza Demela. Augustyn Necel był też znanym helmskim społecznikiem. Jeszcze przed wojną zaangażował się w budowę kościoła parafialnego, a później nowej, polskiej szkoły, zaś po roku 1945, był jednym z twórców słynnej na całą okolicę Rybackiej Spółdzielni Zdrowia oraz banku wspierającego rybaków indywidualnych. W Helu rozpoczęły się pierwsze próby literackie pisarza. To właśnie w domu przy obecnej ulicy Sikorskiego powstały słynne, (obecnie wznowione) "Kutry o czerwonych żaglach", wydane już w okresie, gdy Necel mieszkał we Władysławowie. Aż dziw bierze, że zupełnie o tym zapomnieliśmy. Wprost prosi się, by któraś z ulic naszego miasta nosiła jego imię



(podobnie jak czuje się brak upamiętnienia pierwszego polskiego sołtysa Helu Klemensa Kohnke (słynnego wuja Klemensa, który przez wiele lat sprawując swoją funkcję walczył o polskość naszego miasta). Wykorzystując okrągły jubileusz, zarząd stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" wystąpił z wnioskiem i ufundował tablicę pamiątkową, która zawisła na dawnym domu pisarza. Uroczyste odsłonięcie było jednym z punktów uroczystych obchodów.



Odsłonięcie nastąpiło w obecności licznej rodziny pisarza oraz zaproszonych gości m.in. władz powiatowych z przewodniczącym Rady Powiatu Zygmuntem Orłem, starostą puckim Arturem Jabłońskim, zastępcą burmistrza Władysławowa Tomaszem Herrmannem oraz reprezentującym nasz samorząd Tadeuszem Klajnertem. Sta-

nicę podczas uroczystości trzymał poczet sztandarowy Helskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Helsecy Zrzeszeni byli też gospodarzami uroczystej wieczornicy poświęconej pisarzowi, jaka zakończyła jubileuszowe obchody. Mamy nadzieję, że dzięki tablicy uda się nam związać imię Augustyna Necla z Helmem. Aby przypominać twórczość tego pisarza, już wkrótce zostanie wznowiona druga część "Kutrów o czerwonych żaglach" p.t. Maszopi. Zachęcam ludzi interesujących się historią Helu do jej lektury, gdyż znaleźć tam można wiele opisów naszego miasta z okresu poprzedzającego II wojnę światową.

foto: R. Kretkiewicz

(M.K.)

Wakacyjne migawki



Wzrasta jakość usług



na scenie najczęściej pustki...



Koleżance Irenie Kurzajczyk
szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci
Matki

składają

koleżanki i koledzy
ze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego O/Hel

Panu kmdr ppor.
Stefanowi Szymańskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Ojca

składają

przyjaciele i współpracownicy
z Klubu Garnizonowego w Helu

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.
Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05, (e-mail) helskabliza@go2.pl
Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz - opracowanie graficzne, Mirosław Kuklik - red. naczelny,
Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red odpowiedzialny (skład).

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71
gazeta w internecie: www.hel.org.pl/helbliza

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

HELSKI FESTIWAL

